

DZIENNIK NARODOWY



NIGDY NIE JEST ZA PÓŹNO myśleć o zdrowiu, tym bardziej, jeżeli cierpisz na chorobę: NEREK, PĘCHERZA, WĄTROBY, KAMIENI ŻÓLCIOWYCH, ZŁEJ PRZEMIANY MATERII na bóle artretyczne czy podagryczne, wzdęcia brzucha, odbijanie się lub skłonności do obstrukcji. Pamiętaj, że nigdy nie będzie za późno o ile używać będziesz ziół moczopędnych „DIUROL” Gąseckiego, które zapobiegają nagromadzeniu się kwasu moczowego i innych szkodliwych dla zdrowia substancji zatrzymujących się w organizmie. Dziś jeszcze kup pudełeczko ziół „DIUROL” Gąseckiego, a gdy przekonasz się o dodatku skutkach ich działania zalecać będziesz swym znajomym.

Sposób użycia na opakowaniu. Oryginalne zioła „DIUROL” Gąseckiego (z kogutkiem) sprzedają apteki i skł. ap. teczne.

Za str. 1 — 11 odpowiada St. Grek Warszawa ul. Tamka 46.

Kwitnie wiara

Co powie dziś p. wicepremier — Napaść we Lwowie — Chleb ziemi czarnej

MIANOWANIE MARSZAŁKA PETAIN ambasadorem Francji przy rządzie gen. Franco, jest posunięciem politycznym na dużą miarę. Nie wygasa jeszcze we Francji tradycja Richelieu'ów i Talleyrandów. Tem jednym pociągnięciem odrabia Francja całą swą politykę hiszpańską 2 lat ostatnich, wchodząc odrazu w stosunku do Hiszpanji narodowej na stanowisko specjalne i uprzywilejowane.

To uprzywilejowane stanowisko zdobywa obecny ambasador Francji w Hiszpanji na drodze najpiękniejszej: osobistego autorytetu moralnego. Jedną to z najdosłowniejszych i najelegantszych postaci wielkiej wojny, człowiek otoczony aureolą bohaterstwa, znany z nieskazitelności charakteru, pełen umiaru i głębokiej mądrości, jaką daje długie, obfite w doświadczenia i doznania życie. Marszałek Petain jest idealnym reprezentantem tradycji kultury francuskiej — ten właśnie wkład wnosi ze sobą do uznojonej trudem wojny domowej Hiszpanji.

Podziwiać przytem należy ofiarną i poświęcenie, z jakim ten osiemdziesięcioletni starzec wziął na swoje barki trudne zadanie polityczne. Do galerii „wielkich starców” Francji przybywa w ten sposób jeszcze jedna cieżgodna postać.

Pozyskanie marszałka Petain na stanowisko ambasadora Francji przy rządzie gen. Franco jest wielkim sukcesem obecnego rządu francuskiego, którego stanowisko może wydatnie wzmocnić.

P. wicepremier Kwiatkowski przemówi dziś na zjeździe Związku Oficerów Rezerwy. Przemówienie p. wicepremiera transmitowane będzie przez radio. W niektórych dziennikach i w niektórych kołach politycznych szerzone były wczoraj wiadomości, jakoby przemówienie p. wicepremiera zawierać miało „doniosłe ustępy polityczne”, nawiązujące do aktualnej sytuacji w państwie.

Według naszych informacji, wieści owe należy określić jako nieodpowiadające prawdzie. Koła poinformowane dają do poznania, że dzisiejsze przemówienie p. wicepremiera nie będzie zawierać żadnych sensacyj politycznych.

Będą naturalnie w mowie dzisiejszej ustępy poświęcone obronności państwa, bo przecież nie może być inaczej, skoro słowa p. wicepremiera przeznaczone są przede wszystkim dla oficerów rezerwy. Ale pozatem, jak dalej

informują, nie należy oczekiwać niczego sensacyjnego i związane go bezpośrednio z sytuacją polityczną.

Mniej więcej przed rokiem p. wicepremier Kwiatkowski zaprezentował się społeczeństwu jako chorąży idei konsolidacji narodowej w szerokim zakresie. Za kilka tygodni (z końcem kwietnia) upłynie rok od owego dnia, w którym p. wicepremier wygłosił sławną swoją mowę w Kalowicach. Rzuciła ona w kraj nową koncepcję zjednoczenia, wskazała na konieczność usunięcia niebezpiecznych barier podziału w narodzie polskim. Projekty konsolidacyjne p. wicepremiera nie zostały zrealizowane, wydarzenia polityczne ubiegłego roku znalazły ukoronowanie w wyborach sejmowych, zbrojotowanych przez ugrupowania opozycyjne.

Początkowy jubel wyborczy, wyrażający się w reklamowaniu

67 proc. głosujących, ustąpił w krótkim czasie innym nastrojom, nie wolnym od pesymizmu i przygnębienia. Zaczęło się najpierw dowiadywać i przekonywać, jak to naprawdę było z wyborami i z frekwencją, a potem doszła do głosu trudna do zatajenia i ufarbowania rzeczywistość Sejmu listopadowego.

Kraj domaga się spełnienia najważniejszego przyrzeczenia przedwyborczego, a mianowicie reformy ordynacji do Sejmu i Senatu, i to reformy takiej, która umożliwi wszystkim ugrupowaniom wzięcie udziału w nowych wyborach. Równocześnie przeprowadza społeczeństwo daleko idącą korekturę wyborów sejmowych w odhwyjących się już od kilku miesięcy wyborach samorządowych. Ta znana wszystkim atmosfera zastrzeżenia została przez podkopy Ozonu sejmowego pod pozycje rządu, przez wypad-

ki gdańskie i żywiołową reakcję naszej młodzieży.

Nie może to zatem zbytnio dziwić, że niektóre koła chciałyby znaleźć jakieś pokrzepienie polityczne już w dzisiejszym przemówieniu p. wicepremiera, wygłoszonym na neutralnym niejako terenie. Wszystkich tych spotka rozczarowanie.

Dzisiaj mianowicie jest pora najwłaściwsza stwierdzić, że sześciomiesięczna koncepcja konsolidacyjna się nie powiodła, że niewątpliwie czyste i szczere intencje p. wicepremiera nie doczekały się realizacji, ponieważ w tem wszystkim zadużo było mgły, zadużo niedomowień i niejasności, a zamało realizmu i wycucia prawdziwych tęsknot i pragnień kraju. P. wicepremier nie działał oczywiście na własną rękę, ale wykonywał misję powierzoną sobie przez wyższe czynniki i ujętą niewątpliwie w ograniczone ramy i pełnomocnictwa.

Od owych miesięcy życie posuwało się naprzód i wszystkim dziś wiadomo, że nawet do idei pojednania i zdrowego zjednoczenia narodowego nie jest możliwy bez reformy ordynacji wyborczej do parlamentu.

Czas nagli i woła o decyzję. Ale ta decyzja spoczywa w rękach innych, nie zależy od osobistej woli p. wicepremiera. Można zatem przyjąć, że i p. wicepremier nie może mieć w obecnej konstelacji nie konkretnego do powiedzenia o rzeczy najważniejszej. Dlatego też jego przemówienie dzisiejsze nie będzie zawierać z pewnością żadnych politycznych sensacji.

(Dokoliczenie na str. 2-ej)

Przedpotopowa mentalność

Ludzie bez pojutra (Patrz artykuł wstępny na str. 3)

130 tys. podań o wize z Austrii do Stanów Zjednoczonych

WIENIEN. 4.3. Do konsulatu generalnego Stanów Zjednoczonych w Wiedniu, wpłynęło od czasu przyłączenia Austrii do Niemiec 130.000 podań o udzielenie wiz do Ameryki.

Z tej liczby na podstawie uzyskanych wiz wyjechało do Ameryki 11.600 osób.

Około 118 tys. podań czeka jeszcze na załatwienie.

W kilku słowach

— Attache lotniczy przy ambasadzie niemieckiej w Tokio mianowany został znany lotnik niemiecki Wolfgang von Gronau.

— W Berlinie stanowczo zaprzeczono pogłoski o rychłym wyjeździe dr. Schachta do Rumunii.

— Po 2-dniowym pobycie w stolicy Rzeszy opuścił Berlin książę Liechtenstein.

— Urząd emigracyjny w Kanadzie zezwolił kilkuset rodzinom Niemców sudeckich socjal. - demokratów, ośledził się z wiosną r. b. na roli w Kanadzie.

— Na mocy rozporządzenia rządu niemieckiego, żydom, obywatelom niemieckim oraz bezpaństwowym, nie będzie wolno odtąd podróżować w Niemczech w wagonach sypialnych, oraz korzystać z wagonów restauracyjnych.

— Rząd czechosłowacki odwołał zakaz noszenia i posiadania broń i amunicji.

— Trybunał w Lizjannie skazał na 3 miesiące aresztu Renate Steiner, która śledziła we Francji i Szwajcarii b. agenta G.P.U. Ignacego Reiss, zamordowanego w 1933 roku.

Pierwsze błogosławieństwo Papieża Piusa XII dla Polski

Z Watykanu donosi Katolicka Agencja Prasowa, że podczas ceremonii składania przez kardynałów pierwszej obediencji Ojcu św. Piusowi XII Prymas Polski

kardynał August Hlond zbliżając się do nowego kierownika Nawy Piotrowej, powiedział: „Składam Waszej Świętobliwości synowski hołd najwierniejszej Polski”.

Pius XII wzruszony bardzo odpowiedział:

„Błogosławię z całego serca episkopatowi, władzom państwa i całemu narodowi polskiemu”.

Jednak nuncjusz Maglione Nominacje papieskie

RZYM. 4.3. Jak sądzą, w dniu dzisiejszym mianowany będzie nowy sekretarz stanu Stolicy Apostolskiej.

Stanowisko to powierzono ma być

byłemu nuncjuszowi w Paryżu, kardynałowi Luigi Maglione. Mówi się ponadto, że był nuncjusz w Madrycie, kardynał Tedeschini, ma być

mianowany kamerlengiem, a kardynał Caccia Domipioni został ma arcybiskupem Bazyliki Watykańskiej.

Rewja dyplomatów Pierwszy dzień wizyty rumuńskiej w Warszawie

Wczoraj około godziny 7-ej zrana przybył na dworzec główny w Warszawie pociąg z Bukaresztu, wiozący gości rumuńskich.

O świcie odbyło się powitanie przybyłych dziennikarzy rumuńskich. Skład wycieczki dziennikarskiej rumuńskiej stanowią: dyrektor prasy i propagandy Jon Dragu, dyrektor agencji Rador Solacolu, redaktorowie: Grigorescu („Timpul”), Paleologu („Romania”), Jonescu Vion („Universul”), Vianu („Curentul”) i Vulpescu („Capitala”).

Na przyjęcie tych gości obecni byli na dworcu przedstawiciele wydziału prasowego M. S. Z. i dziennikarze polscy z prezesem Związku red. Ścieżyńskim na czele.

Wagon specjalny, którym jechał min. Gafencu z małżonką i otó-

zowaniem odczepiono na dworcu wschodnim. Goście wypoczywali po żmudnej podróży ze stolicy Rumunii i dopiero o godz. 10-ej rano odbyło się urzędowe spotkanie z min. Gafencu, którego witał na stacji granicznej w Śniatynie przedstawiciel M. S. Z. radca de Rosset, przydzielony do jego osoby, na czas pobytu gościa w Polsce, oraz przedstawiciele władz miejscowych.

O godz. 10-ej rano na dolnym peronie dworca Wschodniego, przybranego flagami o barwach narodowych rumuńskich i polskich, powitali ministra Gafencu i jego małżonkę w stolicy min. Beck z małżonką, podsekretarz Stanu Szembek w otoczeniu urzędników M.S.Z., a także liczne grono dyplomatów, albowiem zjawili się przedstawiciele państw

zaprzyjaźnionych i sprzymierzonych z Rumunią a więc pp. ambasador francuski Noel, posłowie czechosłowacki i jugosłowiański, ambasador turecki, posłowie łotewski, estoński i fiński, którzy są akredytowani jednocześnie w Warszawie i w Bukareszcie. Obecny był oczywiście ambasador rumuński Franassovici, a także przedstawiciele komitetu porozumienia prasowego polsko-rumuńskiego z prezesem Ścieżyńskim, T-stwa polsko-rumuńskiego z prof. Sierpińskim oraz Izby Handlowej polsko-rumuńskiej z prezesem Iwanowskim.

W czasie powitania min. Beckowa ofiarowała p. Gafencu wiązaną różę.

Min. Gafencu oraz jego małżonka odjechali do pałacu Blanka, gdzie zamieszkali na czas

pobytu w stolicy.

Ministrowi rumuńskiemu w podróży do Polski towarzyszą: sekretarz generalny M.S.Z. Cretzeanu oraz sekretarz ministra spr. zagr. Pop. Jednocześnie przybył ambasador Polski w Bukareszcie Roger Raczyński.

O godz. 11-ej zrana min. Gafencu złożył wizytę min. Beckowi, a następnie premierowi gen. Składkowskiemu.

O godz. 12.10 min. Gafencu w towarzystwie min. Becka i ambasadora Franassovici złożył wizytę Marsz. Śmigłemu-Rydzowi.

Następnie min. Gafencu złożył wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza.

O godz. 13-ej prezydent miasta Starzyński podejmował śniadaniem w pałacu Blanka pana min. Gafencu z małżonką.

Wybory do Rady m. Piotrkowa w kwietniu b.r. Termin podamy jutro

Kwitnie wiara

(Dokończenie ze str. 1-ej)

A w kraju nie dzieje się bynajmniej dobrze. Wieści poprostu przerażające nadchodzą z akademickiego środowiska we Lwowie. Pisano już o tych ohydnych zajęciach, niemniej jednak fakty te należy przypomnieć.

Wśród uczonych młodego pokolenia znajduje się chłopski syn, dr. Stanisław Szczotka, historyk, docent Uniwersytetu Jagiellońskiego. Przedmiotem badań młodego uczonego jest historia chłopów w Polsce i udział warstwy chłopskiej w życiu dawnej Rzeczypospolitej. Piękne rezultaty osiągnął dr. Szczotka w badaniach okresu panowania Jana Kazimierza. Uczony krakowski zgromadził liczne dokumenty, stwierdzające szerokie rozmiary zbrojnego udziału chłopów w wojnie polsko-szwedzkiej i to w bardzo różnych okolicach kraju, w górach i na dolinach.

Tradycja niezliczonych a bohaterskich walk zbrojnych oddziałów chłopskich z najeźdźcą szwedzkim przechowała się m. in. w „pieśni gminnej”, tej „arce przymierza między dawnymi i nowymi laty”. Do dziś dnia śpiewana jest przez lud wiejski pieśń odpustowa, nawpół religijna, nawpół patriotyczna, opiewająca boje chłopskie ze Szwedami:

Ja Jana Kazimierza,
Króla polskiego,
Gdy się wszystko zbiegło
Na zgubę jego,
Gdy wszyscy sąsiedzi,
Tatarzy i Szwedzi
Grozili upadkiem,
Kraj cały świadkiem...

— wówczas, tak głosi pieśń odpustowa, zaczęły się dzieć cuda sprawiane ręką Matki Boskiej, a lud siermiężny chwycił za broń i stanął do walki w obronie nieśczęsnego króla, pohąbanionej ojczyzny i wiary.

Z udziałem chłopów w wojnie szwedzkiej łączą się złożone we Lwowie znane śluby Jana Kazimierza, który zaprzysiągł polepszenie doli chłopów polskich. Śluby niespełnione. Z odczytem na te, w żadnej mierze niedrażniące tematy, przyjechał dr. Szczotka z Krakowa do Lwowa, aby tam na zaproszenie młodzieży ludowej wygłosił 28 lutego odczyt popularny.

W czasie odczytu na salę wtargnęła bojówka. Przebieg wydarzeń znany jest już Czytelnikom.

Kto dokonał brutalnego, dzikiego napadu? To pytanie oświetlają głosy i informacje prasy lwowskiej podane na innym miejscu.

M. in. organ Stronnictwa Narodowego „Słowo Narodowe” we Lwowie zwróciło uwagę na jakieś podejrzane iniejaływy elementów, które „nachodzą młodzież zzewnątrz”.

Taki jest stan faktyczny w chwili obecnej. Kto zatem naprawę zorganizował, kto dał iniejaływę do tego zwierzęcego napadu? Wszystkie koła odpowiedzialne wyrzekają się łączności z napastnikami. Czyżby to była podjęta na „własną rękę” robota elementów bojówkarskich, nad którymi ludzie odpow. działni już całkiem nie panują?

A może mamy do czynienia z przejawem prowokacji?

W środowisku lwowskim, a także i gdzieindziej, mówi się dużo o możliwościach prowokacji i o pewnych metodach specjalnych, stosowanych przez niektóre czynniki, operujące wśród młodzieży szkół wyższych we Lwowie. Wszystko to razem jest haniebne, wymaga radykalnej sanacji i gruntownego oczyszczenia zatrutej atmosfery. A przedewszystkiem dokładnego zbadania i ujawnienia, czyje ręce były czynne

w napadzie na spokojną młodzież ludową, kto maczał palce w tem brutalnym i dzikim najściu, które wywołuje powszechną odrazę i solidarne potępienie w całym społeczeństwie.

Tak się jakoś składa, że w ostatnich czasach to na wieś, jako całość, to znowu na uniwersytecką młodzież ludową dokonwane są napaści z pałką i bez pałki. Przed kilku tygodniami napadło na chłopów w Polsce totalne czasopismo „Zaczyn”, odmawiając im dojrzałości i prawa do samostanowienia państwem i do ponoszenia za nie współodpowiedzialności.

Napaść „Zaczynu” spotkała się z bardzo mocną reakcją we wszystkich środowiskach wiejskich i na łamach licznej prasy. Ostatnio zabrało głos w tej sprawie czasopismo „Zagon”, będące organem „Zrzeszenia Inteligencji Ludowej i Przyjaciół Wsi”. W artykule pod wiele mówiącym tytułem „Ojciec polskiej ziemi” stwierdza „Zagon”, że „bezprzykładny wybuch nienawiści do chłopów i do wsi na łamach tygodnika „Zaczyn” poruszył szeroko polską opinię publiczną”.

Możemy mówić o solidarnej postawie znakomitej większości społeczeństwa wobec ludu zaslepienych gniewem, którzy największą warstwę

i podwalinę narodu, chłopów polskich, obrzucili błotem i plugawą śliną. Na chłopów w Polsce walczyli się w rozmaitych czasach wielkie nieszczęścia i wielkie burze, a jednak wieś wszystkie zawieruchy przetrwała żywa.

Przetrzyma i ten niepojęty atak gniewu i nienawiści „elitarnej”. „Zagon” stwierdza, że w tej napaści na chłopów chodzi o zasadniczy stosunek totalnej i elitarniej grupy w Ożonie do wsi i do chłopów, porzem pisze:

Zaiste, złą przysługę zdrowej i pięknej idei zjednoczenia narodowego oddał „Zaczyn” i jego opiekunowie. Cała wieś polska, wszystkie dzieci wsi, bez względu na zajmowane w życiu stanowiska i zapatrywania polityczne, wszyscy jesteśmy solidarni w pogardzie dla napastników i w odparciu brutalnego ataku na lud polski, na Wielkiego Ojca naszej ziemi.

Nienawistni heroldowie totalizmu nie zdołają powstrzymać ani odwrócić biegu historii. Jutro należy do wsi, jutro jest nasze.

Polska oparta o miliony ludu wiejskiego, będzie spokojna o swoją przyszłość. Niepokój o jutro nie ustąpi tak długo, dopóki zszasta się będzie po kraju „elita”, nienawidząca wsi, chcąca pędzić chłopów tylko do żnoju i pracy, pozostawiająca im jedynie prawo umierania za swój kraj.

Są to tendencje i dążenia wręcz antypaństwowe. Lecz solidarna wieś zwycięży, „elita” przepadnie marnie.

Tak oto przejawiała się solidarność polskiej wsi. Inteligenci ludowi, zajmujący różne, nieraz wybitne stanowiska w służbie państwa

stwowej i w życiu publicznym, podali rękę swoim braciom od pluga, upomnieli się o swoich ojców, o swoje siostry i ich równouprawnienie w Rzeczypospolitej.

Widać stąd jak na dłoni, że wieś solidarna nie ugnie się w walce o prawo do państwa i swojej równowartości w narodzie, nie pozwoli traktować się nadal jako ohywatela gorszej klasy. Wielką rolę ma tu do spełnienia inteligencja ludowa, która nareszcie budzi się, organizuje, zaczyna rozumieć swoje poslannictwo i swoje obowiązki wobec braci na zagonie.

„Błogosławiony chleb ziemi czarnej”, jak zatytułował ostatnią swoją książkę Jan Wiktor, staje się symbolem dokonujących się w naszym kraju przemian. Mówi o nich Wiktor (napiszemy o tej książce osobno), mówią wydarzenia we Lwowie, zwiastuje je solidarny front ludu wsi (w mieście i na roli) przeciw zakusom totalnym i elitarnym.

Bo, jak mówił prz. 1 k. kilku dni mi Jaracz na powitanie 100 chłopów-widzów w teatrze Ateneum „wiekowy helota zerwał się do nowego życia i prostuje grzbiety”.

Ani grzbietu, ani karku solidarny chłop polski już więcej nie ugnie. Prz. 1 nikim. (=)

Pokój—prawo, miłość, sprawiedliwość Pierwsze orędzie Piusa XII

CITTA DEL VATICANO. 3.3 Ojciec św. Pius XII wygłosił dziś przed mikrofonem radjostacji watykańskiej pierwsze swoje orędzie do świata katolickiego.

Orędzie to, wygłoszone po łacinie głosi:

„Podczas, gdy najgłębsze wzruszenie opanowuje Naszą duszę i czujemy się jakby poruszeni wobec olbrzymiej odpowiedzialności, do jakiej Opatrzność Boża w swych nieprzeniknionych zamierzeniach zechciała nas powołać, odczuwamy potrzebę oznajmienia wszystkim Naszym pierwszym myśl i Naszego pierwszego ojcowskiego słowa.

Przedewszystkiem ze szczególnym uczuciem kierujemy Nasz ojcowski uścisk do kardynałów św. Kolegium, których miłosierdzie, cnoty i wybitne wartości duchowe znamy od dawna. Następnie pozdrawiamy ze szczególną laskawością czcigodnych Naszych braci w episkopacie. Równocześnie błogosławimy księży, zakonników i zakonnice i tych, którzy w misjach pracują nad rozszerzeniem Królestwa Chrystusowego i którzy w szeregach Akeji Katolickiej pod kierownictwem biskupów, współpracują w ich apostołacie.

Wreszcie pozdrawiamy wszystkich Naszych synów, rozproszonych po całym świecie, a zwłaszcza tych, którzy cierpią z powodu biedy i bólu. Niechaj na wszystkich i na każdego z osobna zstąpi obfite i dobroczynne łaski Boga.

W tym uroczystym momencie myśl Nasza biegnie ku tym, którzy są poza Kościołem i którym sprawi przyjemność wiadomość, że Papież wznosi za nich do Boga najwyższego modły o wszelkie dobro.

Do tego Naszego ojcowskiego orędzia pragniemy dodać życzenia i wezwanie o pokój. Wezwanie o pokój, który Nasz poprzednik z taką wytrwałością doradzał ludziom, o który błagał tak gorącymi modłami i za który ofiarował swe życie. O ten pokój, najwyższy dar Boga, „który przewyższa wszelki zmysł”, którego wszystkie sere ludzkie nie mogą nie pragnąć, i którym jest prawo, miłość, sprawiedliwość. Wzywamy wszystkich do pokoju sumień, sumień spokojnych, w umiłowaniu Boga do pokoju rodzin zjednoczonych i zgodnych w świętej miłości Chrystusowej, do pokoju panującego pomiędzy narodami a osłigniętego dzięki braterskiej wzajemnej pomocy, przyjaznej współpracy i serdecznego

porozumienia w imię wyższych interesów wielkiej rodziny ludzkiej pod okiem i opieką Boskiej Opatrzności.

W obecnych trudnych godzinach, w chwili, gdy tak wiele przeszkód zdaje się utrudniać o osiągnięcie tego pokoju, będącego najgłębszą troską wszystkich serc, wnosimy do Boga w szczególności modły za tych, na których spoczywa najwyższy zaszczyt i najcięższy obowiązek prowadzenia narodów po drogach pomyślności i postępu.

Oto jest pierwsze Nasze ojcowskie życzenie. Przed nami mamy wizję niezmiernego zła, trawiącego świat, któremu z pomocą posłał Bóg Nas, niezbrojonych lecz wierzących. Wraz ze św. Pawłem powtarzamy słowa „Capite nos” („Zrozumcie nas”). Wy, synowie i bracia, nie zechciecie napewno wyrazić tego życzenia nadaremno. Po łasce Bożej liczymy przedewszystkiem na waszą dobra wolę, dostojni kardynałowie oraz czcigodni bracia. Oby Pan Nasz Jezus Chrystus zechciał uczynić Nasze życzenia owocnymi i resłać pocieszenie na całą ziemię, oraz oby nadal Naszym życzeniom cnotę i znaczenie błogosławieństwa, którego w imię Chrystusa z całego serca udzielaemy”.

Do całego świata przemówi Roosevelt

WASZYNGTON. 4.3. Prezydent Roosevelt przybył dziś w nocy do Waszyngtonu. Weźmie on udział w uroczystym posiedzeniu kongresu z okazji 150 rocznicy pierwszego posiedzenia kongresu Stanów Zjednoczonych.

Prezydent wygłosi przemówienie. Koła polityczne sądzą, że prezydent zechce udzielić pewnych wyjaśnień i że słowa jego zwrócone będą nie tylko do Ameryki, lecz i do całego świata.

Przypuszczają ponadto, że prezy-

dent skorzysta ze sposobności, aby sprzecyzować ponownie swą koncepcję celów i metod, jakie zastosować powinna Ameryka dla rozwiązania zagadnień ekonomicznych i społecznych w chwili bieżącej.

Gauleiter przeciw kupcom Obiecuje im piekło na ziemi

WIEN. 4.3. Wczoraj wieczorem gauleiter Buerckel wygłosił wielką mowę, zwróconą przeciw kupcom wiedeńskim z powodu ciągłego podwyższania cen wszystkich

artykułów. Podkreślił on, że wprawdzie nie ma już w Wiedniu kupców żydowskich, jednak partja uczyń dla

kupców z Wiednia piekło. Nie należy bowiem śpiewać „Deutschland ueber alles” i myśleć tylko o sobie. 130.0000 Poda ń

Rozrachunki z P.K.P. na Radzie Ministrów

Dn. 4 b. m. odbyło się pod przewodnictwem premjera gen. Składkowskiego posiedzenie Rady Ministrów.

Rada Ministrów przyjęła m. in. projekt ustawy o zatwierdzeniu zmian statutu Banku Polskiego, uchwalonych na zwyczajnym walnem zebraniu akcjonariuszów banku w dniu 13 lutego r. b.

Następnie Rada Ministrów przyjęła projekt ustawy o rozrachunku pomiędzy Skarbem Państwa przedsiębiorstwem „Polskie Koleje Państwowe” i „Państwowym Funduszem Drogowym” a Bankiem Polskim, Bankiem Gospodarstwa Krajowego i Państwowym Bankiem Rolnym.

Z kolei przyjęto projekt noweli do ustawy z marca 1933 r. o wypuszczeniu biletów skarbowych.

Rada Ministrów przyjęła poza tem projekt ustawy o zmianie niektórych przepisów dotyczących zaopatrzenia emerytalnego funkcjonariuszów państwowych i zawodowych wojskowych, który ma na celu dostosowanie obecnie obowiązujących przepisów emerytalnych do postanowień dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej z marca 1937 r. o służbie wojskowej oficerów.

Pożar w kopalni 42 uratowanych, 3 zagrożonych

W podziemiach kopalni „Bielszowice”, stanowiącej własność polskich kopalń skarbowych, wybuchł 3 b. m. z niewiadomych bliżej powodów pożar w komorze ma terjalowej, który zaczął się szybko rozszerzać, zagrażając części załogi. W wyniku natychmiast wszczętej akcji ratunkowej, udało się uwolnić chwilowo na dole górników odosobnionych od dymów ognio- wych i około godz. 24-ej wyprowadzono 42 górników z zagrożonego pola.

W strefie, objętej pożarem, pozostało jeszcze trzech ludzi. Poszukiwania za nimi trwają nadal bez przerwy.

W akcji ratunkowej bierze udział cała załoga kopalni „Bielszowice”, oraz oddziały ratunkowe z innych kopalń Skarbofermu. Ruch w kopalni „Bielszowice” wstrzymano.

Katedra słowacka w Krakowie

Wobec decyzji rządu polskiego o utworzeniu przy jednym z uniwersytetów polskich katedry historii i literatury słowackiej, postanowiono utworzenie tej katedry na uniwersytecie Jagiellońskim.

Nowe czasopisma w Lublinie i w Warszawie

B. mjr. Zajęczkowski znany z procesu z wojewodą Działoszem wznawia podobno gazetę codzienną p. n. „Nowa Ziemia Lubelska” w Lublinie.

B. premjer Moraczewski i p. Szurig zamierzają wydawać w Warszawie nowe czasopismo p. n. „Głos Niezależnych”.

Bomby lotnicze Komplikacje hiszpańskie

BURGOS, 4.3. Komunikat urzędowy z piątku podaje, że lotnictwo na rolowe bombardowało obiekty wojskowe w portach Kartageny i Gandji.

PARYŻ, 4.3. W hiszpańskich kołach republikańskich oświadczone wczoraj wieczorem, że przewodniczący Korteżów Martinez Barrio nie powziął jeszcze decyzji w związku z sytuacją, jaką wytworzyło ustąpienie prezydenta Azany.

Grupa socjalistyczna Izby Deputowanych wystosowała do premjera Daladier pismo, w którym zwraca uwagę, iż złoto Banku Hiszpańskiego, znajdujące się we Francji, nie powinno być wydane rządowi gen. Franco. Poza tem zatrzymany powinien być we Francji materiał wojenny, sprowadzony przez armję republikańską.

— Do Berlina przybył z Paryża grecki następca tronu z małżonką, pożył ich ma charakter prywatny.

Przedpotopowa mentalność Ludzie bez pojutra

Jest dużą zasługą ministra Kwiatkowskiego, że w swym ostatnim przemówieniu przesunął dyskusję na temat naszej polityki gospodarczej na teren szerszy, niż dorażnej teraźniejszości.

Jednym z głównych błędów, ciążyących na dyskusjach tego typu, jest bowiem tkwienie w wąskich ramach dnia dzisiejszego. Jest coś z paradoksu w tem, że w czasach, kiedy tak często operuje się argumentem dobra przyszłych pokoleń, w praktyce stosowana jest raczej metoda ludwikowska: po nas choćby potop.

Bo ostatecznie i takie polityczne prądy, jak totalizm, i taki ich odpowiednik na polu ekonomicznym, jak etatyzm — to są typowe konstrukcje dnia dzisiejszego, wyrzute z myśli o dalszym jutrze; stosujące metodę rabunkowej mobilizacji sił materialnych i duchowych społeczeństwa, bez myśli o tem, że udziałem pokoleń następnych będą wyjątkowo nieugory.

I dlatego, powtarzamy, dużą zasługą p. wicepremiera jest to, że przedstawił problemy dnia dzisiejszego Polski w najściślejszym związku z jej przeszłością i przyszłością. Wykazując, że tak, jak dzień dzisiejszy jest spadkobiercą sukcesów i błędów, zaniedbań i osiągnięć przeszłości, tak samo jutro będzie spadkobiercą naszej postawy dzisiejszej.

Musimy myśleć o jutrze. Ale stworzyć dlań podstawy można tylko w oparciu o zasoby nagromadzone wczoraj.

Słusznie przypomniał p. wicepremier, że z punktu widzenia dnia wczorajszego istnieje zasadnicza różnica między sytuacją Polski i krajów Zachodu. Wówczas, gdy kraje te bogaciły się, rozwijały, myśmy trwali w impasie niewoli. I gdy tamte kraje uzyskiwały szeroką podstawę prywatnego dorobku i prywatnych źródeł dochodu, z których dziś czerpią szeroką ręką na potrzeby zbiorowe, u nas podstawa ta pozostała wąska. Dlatego też rozmach ręki publicznej musi być u nas bez porównania skromniejszy. I trzeba nad wyraz skrupulatnie regulować ten rozmach, aby nie tylko nie absorbował on wszystkich środków, dostarczanych przez prywatne źródła dochodu, lecz żeby umożliwił i o ile możliwości współdziałał w dalszym ich rozwoju.

Zapewne — przekroczenie tej miary mogłoby nam pozwolić dziś na znaczne powiększenie inwestycyjnego rozmachu. W drodze różnego rodzaju operacji finansowych moglibyśmy wybudować znacznie więcej dróg, kolei, szkół, urządzeń obronnych etc., niż to się obecnie projektuje. Ale byłaby to na raz sztuka. Albowiem już nie przyszłe pokolenie, ale płatnicy przyszłorocznych podatków zalambaliby się pod ciężarem tego rozmachu. I już w przyszłym roku nie byłoby nas stać na dalsze drogi, koleje, u-

rządzenia obronne etc. Zbliżysz się trochę jednorazowym wysiłkiem do stanu zainwestowania krajów Zachodu, odciełlibyśmy sobie możność dalszego biegu, a nawet wyzyskania tych urządzeń, które już zostały stworzone. Bo cóż warcie są np. najwspanialsze koleje, które nie przewozi, bo niema co, ani za co; albo najliczniejsze szkoły, stojące pustką, gdyż zubożonego społeczeństwa nie stać na buty, czy książki dla dzieci; albo wyludnione, zdemotoryzowane autostrady, bo samochód stał

się już całkiem niedostępnym luksusem.

Trzeba tak miarkować tempo inwestycji publicznych na lata najbliższe, aby w dalekiej perspektywie czasu nie tylko nie zabrakło nam oddechu, lecz żeby nam go przybywało; inaczej nigdy nie odrobimy dystansów, dzielących nas od innych krajów; w biegu tym płucami organizmu państwowego są prywatne warsztaty pracy, a oddechem — ich stan i zasoby.

To jest podstawowa teza p. wicepremiera. Napewno słuszna. Bę-

dająca przeciwieństwem rozumowania tych ludzi, którzy, jakby wyglądając rychłego potopu, za ważne uważają to tylko, aby dziś stworzyć największą arkę obronną, a nie to, czy będącymi mieli z czego tworzyć i żyć wówczas, gdy wody potopu opadną, albo wtedy — gdy go wogóle nie będzie.

Może przesadą byłoby nazwanie tej mentalności przedpotopowej mentalnością ludzi bez jutra; natomiast napewno są to ludzie bez pojutra.

M. K.

PRZYKŁAD LUDZI PRZEZORNYCH...

Trzy i pół miliona obywateli składa
oszczędności w PKO gdyż wie, że

PKO to
PEWNOŚĆ - ZAUFANIE

Każdy Urząd Pocztowy jest zbiornicą PKO

Szlachetne zdrowie

10 tez o polityce ludnościowej

Ogłoszono trzecią z kolei porcję tez rady naczelnej partii ozonowej o polityce ludnościowej i społeczno-zdrowotnej.

Tak samo jak w tezach kolonialnych Ozon zaleca powołanie do życia nowego urzędu. Teza dziesiąta głosi:

„Celem należytego przeprowadzenia zasad polityki populacyjnej i społeczno-zdrowotnej, mającej podstawowe znaczenie dla obronności państwa, konieczne jest wydzielenie z różnych resortów i połączenie wszystkich spraw zdrowia i zagadnień z niem związanych w jednym centralnym fachowym ośrodku dyspozycyjnym”.

Dziewięć tez określa do czego miałby ten nowy urząd dążyć, a więc jak głosi teza pierwsza miałby dążyć do

„utrzymania przyrostu żywych sił narodu przez ułatwianie wczesnego zakładania zdrowych rodzin, przez otczenie specjalną opieką rodziny, macierzyństwa, matki i dziecka oraz przez odpowiednie ustawodawstwo eugeniczne i racjonalne rozmieszczenie ludności ze względu na obronność, warunki gospodarcze, strukturę społeczną i narodowościową”.

Teza druga mówi, że: „obowiązkiem każdego Polaka jest wychowanie licznego i zdrowego po-

tomstwa, a państwo powinno otczyć szczególną opieką liczną rodzinę”.

Tezy od 3-ej do 9-ej włącznie nakreślają plan polityki społeczno-zdrowotnej, mówiąc, że należy dążyć do a) zrjonalizowania odżywiania, podniesienia poziomu higieny osiedli (dostarczanie zdrowej wody, kąpieliska, należyte usuwanie nieczystości), b) racjonalnej polityki mieszkaniowej, c) podniesienia higieny i bezpieczeństwa warsztatów pracy, d) szerokiej propagandy zasad higieny, a wreszcie do powstrzymania rozrodu osobników eugenicznie i społecznie ujemnych.

O Papieżu Piusie XII

Pokłosie prasy polskiej

Krakowski „Głos Narodu” donosi, że z okazji wyboru Papieża Piusa XII ks. metropolita krakowski Sapieha wydał list pasterski, w którym pisze:

„Wybór Jego możemy uważać za dowód szczególnej opieki Boskiej nad Kościołem, że właśnie tak wybitny człowiek zasiadać będzie na papieskim tronie w naszych przełomowych czasach tak dla Kościoła, jak i dla całej ludzkości”.

Papież—dyplomata

Papieżem—dyplomata nazywa „Warszawski Dziennik Narodowy” Ojca Świętego Piusa XII:

„Liczne kółka katolickie spodziewały się, że nowy Papież będzie z typu swowego i z temperamentu raczej przedwzrostkiem pasterzem duchowym, Papieżem, pokrewnym charakterem Piusowi XI, którego pontyfikat wywarł taki

dobroczynny wpływ na zniekany moralnie straszniemi przejściami wojennymi świat chrześcijański. Sw. Kolegium jednak uznało za słuszną powziąć inną decyzję i dać Kościołowi Papieża o wyraznym temperamencie politycznym i długoletniej przeszłości dyplomatycznej. Być może, że stało się to dlatego, że znajdujemy się w okresie przełomowym, że napięcie stosunków międzynarodowych jest bardzo duże i że światu grożą wciąż nowe powikłania polityczne”.

Pierwszy orędzie

O pierwszym orędziu Papieża Piusa XII pisze „Czas”:

„Pius XII zwrócił się przez mikrofon do całego świata, wzywając o pokój, oparty o sprawiedliwość, miłosierdzie i porządek. Jakże spragniona jest ludzkość takiego właśnie pokoju. To też z tem większą ufnością i z tem większą miłością zwracają się serca wszystkich chrześcijan ku temu, który za dewizę

w swoim postępowaniu obrał sobie „opus iustitiae pax”. Pokój dziełem sprawiedliwości”.

Niezależność od polityki

Red. naczelny „Kurjera Wileńskiego” Piotr Lemiesz pisze o wyborze Papieża:

„Wola kolegium kardynalskiego objawiła się tutaj w sposób bardzo wyraźny i zdecydowany. Przyczyni się to jeszcze bardziej do wzrostu powagi Kościoła, który daje wymowne dowody swej całkowitej niezależności od prądów politycznych. To, co wzbudza szacunek nawet niekatolików, to zupełny brak oportunizmu w stosunku do współczesnych potentatów w polityce światowej i żelazna konsekwencja w stosunku do zasad wiary. Dzięki temu, żadaa świecka doktryna polityczna, choćby wyposażona w największą siłę militarną nie jest w stanie uzyskać przewagi nad stanowiskiem i powagą Kościoła”.

Polacy gośćmi w Gdańsku Niesłyszany wyrok sądu w Wolnem Mieście

Według informacji „Warszawskiego Dziennika Narodowego”, w poniedziałek odbyła się przed gdańskim sądem doraźnym (Schnellgericht) rozprawa Polakom: Włodzimierzowi Krauzemu, Wojciechowi Przyłuskiemu, Witoldowi Olszewskiemu i Henrykowi Kalinowskiemu — oskarżonym przez prokuraturę gdańską o opór władzy (policji) podczas znanych już na politechnicie. Wszyscy studenci są członkami Bratniej Pomocy i zostali oskarżeni o to, że „nie chcieli rozejść się” przed politchniką, na wezwanie policji:

„Oskarżeni — mówił prokurator w mowie oskarżycielskiej — zażywają tu w Gdańsku — z wyjątkiem Olszewskiego — przywileju gościnności. Nadużyli tego przywileju gościnności...”

Wszystkich Polaków sędzia doraźny, radca Prohl, skazał na karę grzywny po 120 guldenów, z zamianą na karę więzienia po dni 12 w razie nieściągalności, a w uzasadnieniu wyroku podjął sędzia orzekający twierdzenie prokuratora:

„Oskarżeni wykroczyli przeciw prawom gdańskim, których powin ni przestrzegać również jako goście”.

Burzliwe obrady

na ratuszu poznańskim

Z Poznania donoszą, że piątkowe obrady nowej rady miejskiej w Poznaniu były burzliwe.

Na wstępie prezydent inż. Ruge poświęcił krótkie wspomnienie pamięci ś. p. Władysława Seydy, pierwszego ministra b. dzielnicy pruskiej. Pamięć zmarłego uczczono minutą milczenia.

Z kolei prezydent odczytał pismo wojewody poznańskiego o niezatwierdzeniu zmiany nazwy Pl. Wolności na pl. Romana Dmowskiego, oraz drugie pismo wojewody, zarządzające wybory prezydenta miasta i jednego wiceprezydenta.

Z kolei nastąpiły interpelacje radnych. Z pośród wielu spraw podkreślić należy interpelację radnego dr. Konopińskiego, z klubu Ozonu, dotyczącą sprzedaży prasy niemieckiej na terenie miasta. Miasto Poznań jest właścicielem kiosków prasowych i na tej podstawie ma prawo dążyć do zmniejszenia sprzedaży ilości gazet i czasopism niemieckich, sprzedawanych w Poznaniu w olbrzymich ilościach, albowiem dziennie 2.940 dzienników i tygodniowo 10.400 dzienników. Są to czasopisma drukowane poza granicami kraju.

Interpelant zwrócił się do Magistratu z zapytaniem, jakie zamierza przesiewzić środki, celem zlikwidowania pokojowej penetracji wpływów niemieckich na terenie miasta.

Na wniosek dr. Starka, wyznaczono posiedzenie wyborcze rady miejskiej na dzień 8 b. m., o godz. 19-cj.

Posiedzenie przeciągnęło się do późnej nocy. Obrady odbywały się w atmosferze dużego podniecenia.

Zbyteczne brzękadła

Co to jest prawdziwe zjednoczenie

Na łamach „Słowa” pisze Zygmunt Jundziłło o „ucieczce od prawdy”:

„Pozory zjednoczenia nie są potrzebne państwu dla ugruntowania jego mocy. Potrzebna jest jedna prawdziwa jedność narodu. Temi drogami się jej nie osiągnie. Sumienie polityczne Polski pozada zjednoczenia, ale odrzucić musi brzękadła słów, kadzidła, sofizmaty, te wszystkie: „ucieczki od prawdy”. Na obrazie Matejki u stóp zamysłonego Stańczyka leżą porzucone brzękadła. Wielki historyk zasklił w nich tragiczny los Polski”.

Studenci zamiast posłów pracują nad ordynacją wyborczą

Z gmachu przy ulicy Wiejskiej podaje Polska Agencja Informacyjna (P.A.I.), że w tych dniach przeniesiono do budynku sejmowego seminarjum uniwersyteckie p. n. „Cwiczenia z zakresu prawa konstytucyjnego”, które prowadzi asystent U.J.P. radca kancelarii Sejmu Zieleniewski. Raz w tygodniu zamiast posłów idą do Sejmu studenci by radzić nad ordynacją wyborczą. Na seminarjum jeden ze studentów pisze pracę na temat ordynacji wyborczej.

Drugie seminarjum z ramienia marsz. Makowskiego, prowadzi jako jego asystent prok. dr. Wasowski.

Na seminarjum tem również dyktowana jest ordynacja wyborcza.

I to seminarjum ma być przeniesione do gmachu sejmowego.

Marszałek Makowski chce bowiem nadal — mimo nawału prac państwowych — kontynuować pracę naukową i być w bliskim kontakcie ze studentami.

Umorzona dochodzenie o „Dziennik Popularny”

Sąd Okręgowy w Warszawie zawiadomił Norberta Barlickiego, b. więźnia brzeskiego, że umorzono wszczęte przeciw niemu dochodzenie, wytoczone w swoim czasie w związku z zawieszeniem „Dziennika Popularnego” w Warszawie.

Barlicki był redaktorem naczelnym tego pisma.

Równocześnie umorzono dochodzenie, wytoczone w tej sprawie innym członkiem redakcji „Dziennika Popularnego”.

Było ich... 13

Druga porcja też

Ogłoszono wczoraj drugą porcję też rady naczelnej Ozonu. Poświęcone są one „planowemu przygotowaniu sił fachowych”.

Też jest ziów różna liczba 13!

W pierwszej z też stwierdzono, że „dopływ sił kwalifikowanych na każdym szczeblu i do wszystkich dziedzin pracy” jest konieczny dla rozwoju gospodarczego i kulturalnego państwa.

Tezy 3, 4 i 5-a głoszą:

„Szkolenie fachowe, jako niezbędne ogniwo, nowoczesnie pojmowanej zbrojnej potęgi państwa, winno być skoordynowane z potrzebami obronności państwa”.

„Przygotowanie fachowe, zarówno mężczyzn, jak i kobiet, należy uznać za jeden z czynników systemu wychowania narodowego, zmierzającego do wytworzenia wartościowego typu obywatela-Polaka”.

„Planowemu przygotowaniu sił fachowych należy nadać taką organizację, która by uwzględniała w dostatecznym stopniu potrzeby wsi, tak w zakresie przygotowania do zawodu rolniczego, jak i do innych zawodów”.

W dalszych tezach mówi się o konieczności walki z analfabetyzmem, o udostępnieniu szkół zawodowych itp.

Ostatnią najważniejszą teza określa rolę Ozonu w przygotowaniu sił fachowych. Poza współdziałaniem z czynnikami państwowymi rola Ozonu polegać ma na:

„Na współpracy w przygotowaniu planów dla poszczególnych środowisk w oparciu o plan ogólny, na propagowaniu wśród szerokiego ogółu zadań fachowego przygotowania zawodowego i budzenia zrozumienia dla założeń państwa na tem polu, na podejmowaniu we wskazanym zakresie prac o charakterze realizacyjnym”.

Usuwanie Pogoni „Głajchszaltowanie” Kłajpedy

KOWNO, 3.3. Donoszą z Kłajpedy, że ostatnio kierownicy szkół w kraju kłajpedzkim otrzymali rozkaz usunięcia z klas litewskiego godła państwowego oraz portretów prezydenta państwa. Mają one być zastąpione portretami Hitlera i przywódcy Niemców kłajpedzkich dr. Neumanna.

Pozatem zwiększono ilość godzin gimnastyki kosztem nauki religii.

Gajda u prezydenta Harhy

PRAGA, 3.3. Prezydent republiki przyjął dziś na audjencji gen. Gajdę.

O przyjaznych stosunkach z Polską

Słowa min. Bonnet w komisji Senatu

PARYŻ, 3.3. Min. Bonnet przemawiał w piątek w komisji Spraw Zagranicznych Senatu.

Komunikat o tem posiedzeniu głosi:

„Min. Bonnet złożył wyczerpujące wyjaśnienia na temat przebiegu akcji uznania de jure rządu gen. Franco. Poruszył on pozatem spra-

wę uchodźców hiszpańskich i zagadnienie rozwiązania tej kwestji na drodze dyplomatycznej dążąc do ułatwienia ich repatriacji.

Minister udzielił również bardzo wyczerpujących wyjaśnień na temat przyjaznych stosunków polsko-francuskich.

Stwierdził on dalej z zadowole-

niem istnienie dobrosąsiedzkich stosunków Francji z Rzeszą oraz ścisłej solidarności między rządem francuskim i brytyjskim w celu utrwalenia powszechnego pokoju”.

Sprawozdanie podaje nadto iż min. Bonnet wspomniał także o stosunkach francusko-włoskich.

Parlamentarjusze republikańscy w Burgos?

Ambasador brytyjski przy rządzie gen. Franco

RZYM, 3.3. Agencja Stefani donosi z Burgos, iż krąży uporzędkowane pogłoski o przybyciu parlamentarzystów rządu republikańskiego.

Mieli oni przybyć drogą powietrzną z Madrytu.

LONDYN, 3.3. Rząd angielski poprosił o agreement dla obecnego

posta brytyjskiego w Bagdadzie sir Maurice Petersona jako ambasadora w Burgos.

Kryzys gabinetowy w Belgji

Soudan zrezygnował, Max odmawia

BRUKSELA, 3.3. Soudan zrzekł się misji tworzenia gabinetu.

BRUKSELA, 3.3. Burmistrz Brukseli i przywódca liberalów Max wezwany został dziś do króla, który

powierzył mu misję utworzenia nowego rządu. Max misji tej nie przyjął.

Zakończył wezwany został do pałacu królewskiego Pierlot.

Krąży pogłoski, że Pierlot otrzymał polecenie rozwiązania Izby Deputowanych i rozpisania nowych wyborów.

Jeżowa niema wśród wybranych

MOSKWA, 3.3. W szeregu obwodów konferencje partyjne, zwołane celem wyboru delegatów na 18 zjazd partyjny, zostały już ukończone.

W większości wypadków jako czołowych kandydatów wybrano członków Politbiura ze Stalinem na czele. Komisarze Litwinow i Berja zostali wybrani jako kandydaci na

delegatów na 18 zjazd partyjny przez konferencje leningradzką. Kandydatura Jeżowa dotychczas nie została nigdzie wysunięta.

Za zmianą ordynacji wyborczej

Uchwały Klubu Demokratycznego

Walne zgromadzenie Klubu Demokratycznego w Warszawie powzięło kilka uchwał w sprawach polityki wewnętrznej.

W pierwszej z nich wypowiada się przeciw wszelkim próbom wprowadzenia w Polsce ustroju totalnego, widząc w nim niebezpieczeństwo dla przyszłości Państwa.

O ordynacji wyborczej uchwała brzmi j. n.:

„Walne Zebranie członków Klubu Demokratycznego uważając, że Sejm i Senat, wskutek wadliwej ordynacji wyborczej, nie odpowiadają istotnemu u-

kładowi sił społecznych w Polsce i z tego powodu nie mogą pełnić roli, do której powołane jest przedstawicielstwo narodowe, domaga się jak najszybszego wprowadzenia nowej demokratycznej ordynacji wyborczej i zarządzenia na jej podstawie nowych wyborów do parlamentu”.

W następnej rezolucji członkowie Klubu Demokratycznego wysuwają postulaty: 1) szybkiej, jak najszerszej amnestji dla wszystkich więźniów politycznych, 2) pełnej amnestji dla emigrantów politycznych, 3) zniesienia obozu odosobnienia w Berezie Kartuskiej.

Wreszcie w sprawie polityki zagranicznej uchwalona rezolucja brzmi:

„Polityka polska, wobec wzrostu zagrożenia bezpieczeństwa Rzeczypospolitej, winna dążyć do wzmocnienia sił własnych przez związanie z Państwem szerokich warstw ludowych; winna także opierać się na głębokim nawiązaniu społeczeństwa do jej celów i zadań, zwłaszcza dziś, wobec grożącego nam zalewu imperjalizmu Niemiec hitlerowskich. Polska polityka zagraniczna musi dążyć do wzmocnienia systemu dotychczasowych sojuszyw potęgających nasze siły własne”.

Roboty publiczne rozpoczną się 10 b. m.

Regulowanie rynku pracy

Dn. 3 b. m. odbyło się pod przewodnictwem wicepremiera Kwiatkowskiego i w obecności premjera Sławoja-Składkowskiego posiedzenie Komitetu Ekonomicznego Ministrów.

Komitet omówił sprawę uruchomienia robót publicznych w roku bieżącym, postanawiając, że roboty te rozpoczną się 10 marca.

Podjęcie tych robót, na które asygnowane będą w ramach ustalonego planu kredyty inwestycyjne, uruchomione przez ministerstwo Skarbu, kredyty Funduszu Pracy i własne środki resortów — wpłynę na zwiększenie obrotów gospodarczych i zatrudnienia oraz na spadek liczby zarejestrowanych bezrobotnych, która to liczba zaczęła się już w ostatnich dniach zmniejszać w związku z postępowaniem robót prywatno-gospodarczych.

Następnie Komitet powziął uchwałę w sprawie organizacji zatrudnienia bezrobotnych na robotach prowadzonych bądź finansowanych przez organa państwowe, związki samorządowe oraz inne instytucje publiczno-prawne.

Postanowiono, że całokształt akcji zatrudnienia spoczywać będzie w rękach Funduszu Pracy. Uchwała przewiduje, że w ośrodkach o wielkim napięciu bezrobocia część bezrobotnych, w razie niemożności zatrudnienia ich na miejscu, będzie mogła być przemieszczana do robót prowadzonych poza miejscem ich stałego zamieszkania.

Zasadniczą intencją tej uchwały jest dążenie do zatrudnienia na robotach publicznych przedewszystkiem zarejestrowanych bezrobotnych. Jednak w ośrodkach o umiarkowanym napięciu bezrobocia lub na terenach, gdzie niema bezrobocia zarejestrowanego będzie dopuszczana do pracy w miarę zapotrzebowania również ludność miejscowa nierejestrowana w

Biurach Pośrednictwa Pracy, w pewnym stosunku procentowym do bezrobotnych zakwalifikowanych przez Biura Funduszu Pracy.

Uchwała reguluje ponadto sprawę systemu plac akordowych na robotach publicznych, postanawiając, że stawki akordowe powinny być obliczane w ten sposób, by osiagany na podstawie akordów, w ramach ośmio-godzinnego dnia pracy, przeciętny dzienny zarobek wynosił więcej niż dziennej płaca przy wynagrodzeniu za godzinę.

Uchwała przewiduje również zamieszczenie w ogólnych warunkach prze-

targu na wykonywanie robót ziemnych przez organy państwowe, związki samorządowe oraz inne instytucje publiczno-prawne klauzuli o obowiązku zatrudniania bezrobotnych zakwalifikowanych i skierowanych przez publiczne Biura Pośrednictwa Pracy.

Komitet Ekonomiczny zatwierdził wreszcie umowę zawartą między Monopolem Spirytusowym a przemysłem naffowym, dotyczącą odbioru w roku 1939 przez przemysł naffowy spirytusu odwodnionego na cele mieszanek spirytusowo-benzynowych.

Stwierdzone błędy i braki przy rewizji Z. U. S.

W Zakładzie Ubezpieczeń Społecznych odbyło się plenarne posiedzenie Tymczasowej Komisji Rewizyjnej. Przewodził b. min. Gustaw Simon. Obecny był wicemin. Garbusiński.

Tymczasowa Komisja Rewizyjna stwierdziła zgodność bilansu i rachunku działalności Z.U.S. za rok 1937 z księgami i wrywkowo zbadanymi dokumentami.

Komisja uznała jednak, że nie

wszystkie wyniki działalności ZUS w r. 1937 były dodatnie, mimo, iż z końcem roku sprawozdawczego zarysowała się w niektórych działach czynności Z.U.S. poprawa w porównaniu z latami poprzednimi.

Komisja wyraziła równocześnie przekonanie, iż zmiany organizacyjne i personalne, dokonane w Z.U.S. u schyłku r. 1937 i w r. 1938, powinny przyczynić się do usunięcia stwierdzonych błędów i braków.

Śmiertelny nokaut

Zgon boksera na ringu

W ub. sobotę, dn. 25 ub. m. w Warszawie podczas meczu bokserkiego pomiędzy drugimi drużynami CWS i Czechowice wydarzył się wypadek, który pociągnął za sobą śmierć młodego 18-letniego boksera.

W wadze średniej spotkali się Tarnowski (Czechowice) z Wiatrenko (CWS). Początkowo przeważał Wiatrenko, który nawet dwukrot-

nie rzucił Tarnowskiego na deski. W drugim starciu Wiatrenko nawiązał się nieszczęśliwie na cios Tarnowskiego, upadł i został wyliczony. Ponieważ pięściarz był w dalszym ciągu nieprzytomny, lekarz polecił przewieźć go do szpitala Przemienienia Pańskiego, gdzie, po trzech dniach zmarł.

Władze zarządziły sekcję zwłok.

Rodzice studentów polskich z Gdańska

u min. Świętosławskiego

P.A.T.-iczna komunikuje: Minister W. R. i O. P. prof. Świętosławski przyjął dn. 3 b. m. delegację rodziców studentów polskich z Gdańska oraz delegację Związku Inżynierów Polskich w Gdańsku, które w związku ze znanymi wypadkami przedstawiły sprawę studentów Polaków studiujących na Politechnice gdańskiej.

P. minister oświadczył, że pozostaje w stałym kontakcie z p. ministrem Spraw Zagranicznych i informowany jest o przebiegu prowadzonych rozmów z Senatem gdańskim.

P.A.T.-iczna donosi urzędowo: Dn. 3 b. m. Komisarz Generalny R. P. w Gdańsku, min. Chodacki odbył dalszą rozmowę z prezydentem Senatu Greiserem i wiceprezydentem Huthem.

Burmistrz-łapownik

skazany na 2 lata więzienia
Przed Sądem okręgowym w Bydgoszczy odbyła się rozprawa przeciw burmistrzowi Nakla Pawłowi Trybulowi, oskarżonemu o przyjmowanie łapówek w dość znacznej wysokości. Został on skazany na dwa lata więzienia.

Pociąg przejechał chłopca

Na linii Chabówka — Zakopane niedaleko stacji Sieniawa, pociąg przejechał 16-letniego chłopca, Józefa Niżnika, zabijając go na miejscu.

Dalsze dzieje procesu o 800.000 złotych

Głośny proces wileński milionera holenderskiego van Scholtena z rodziną jego b. narzeczonej, b. „Miss Europy” Tatjany Masłowej, o wynoszące 800.000 zł. inwestycje na terenie Wileńszczyzny, przewleka się w dalszym ciągu.

Zamiast spodziewanego w piątek wyroku, sąd postanowił powołać świadków, w celu ustalenia wysokości dochodów z założonej za pieniądze van Scholtena papierni w Olszewie.

Organista skazany za defraudację

Sąd Okręgowy krakowski skazał organistę Jana Żaka na 8 miesięcy bezwzględnej więzienia za defraudację. Oskarżony od 26 lat pełnił funkcje kasjera Kasy Stofczyka i ostatnio, budując własny dom, przywłaszczył z kasy 3.191 zł.

Groźny pożar pod Warszawą

15 budynków padło pastwą ognia

W zagrodzie Szczepana Szymańskiego we wsi Wólka Młaka, gm. Wiązowna, wybuchł nagle pożar, który przerzucił się na sąsiednie zabudowania. 15 chałup spłonęło do szczytów. W celu ustalenia przyczyny pożaru, wyjechały z Warszawy władze śledcze.

Wyrodna matka

nieładzko traktowała swe dziecko

10-letnia córeczka Ewy Słowikowej, zamieszkałej we wsi Jodłowa Tuchowska, pod Tarnowem, w nieładzki sposób traktowana była przez swoją matkę. Dziecko chodziło w lachmanach pełnych insektów, spało w stajni, żywiło się odpadkami, przeznaczonymi dla świń, robiło wrażenie szkieletu.

Przez znęcanie się nad nią, dzieciny popadła w stan upośledzenia fizycznego i umysłowego. Sąsiedzi chcieli zaopiekować się nią; częstowali ją pokarmem, ale wyrodna matka na to nie pozwalała.

Naskutek licznych doniesień, sprawą tą zajął się prokurator i złożył do sądu okręgowego w Tarnowie akt oskarżenia. Sąd skazał Słowikową na 8 miesięcy więzienia.

— W wielkim procesie o zdradę tajemnic gospodarczych i wojskowych trybunał ludowy w Hamburgu skazał na karę śmierci Izraela Michaelisa.

600 kilometrów granicy

Co mówi się nad Sekwaną o Polsce

(Korespondencja własna)

Paryż.

Zamieszczamy poniżej korespondencję z Paryża, napisaną, zanim uznanie rządu gen. Franco przez Francję stało się faktem dokonanym. Korespondencja ta przedstawia w interesujący sposób grę nastrojów, która fakt ten poprzedziła, streszcza nadto ciekawe uwagi prasy w kwestji roli Polski na tle wizyty hr. Ciano.

Kandydaci do kariery dyplomatycznej będą mogli już teraz otrzymać od swoich egzaminatorów różne skombinowane tematy do opracowywania z racji uznania przez liczne państwa rządu generała Franco pomimo istnienia jeszcze legalnego rządu republikańskiego w Madrycie.

Do państw tych przylączyła się da dzień wielkie mocarstwa Anglia i Francja, lecz dyskusja w prasie i w parlamencie francuskim nie dała dużo materiału prawnoteoretycznego, zwłaszcza ze strony reprezentantów rządu.

Ani dla p. Daladier ani p. Bonnet'a nie było przeszkód z dziedziny prawa międzynarodowego wobec rzeczywistości; a rzeczywistość ta wymaga od rządu francuskiego z uwagi na interesy państwa, by być w dobrych stosunkach sąsiedzkich z władzami, które mają w swym posiadaniu od końca stycznia 600 kilometrów granicznych z terytorjum francuskim.

Nad zagadnieniem uznania, czy nie uznania generała Franco, zastanawia się także w interesującym artykule w „Gringoire” b. premier Andrzej Tardieu, dziś jeden z najlepszych pisarzy politycznych Francji.

Stwierdza, że problemat tego typu nie jest niczym nowym i że w przeciągu półtora stulecia zagadnienia podobne wysuwały się x-razy ilekroć z racji konfliktów wewnętrznych w różnych państwach działały dwa zwalczające się rządy.

Tardieu cytuje liczne przykłady z historii nowoczesnej, zapominając o najnowszej i nas bezpośrednio dotyczącej. Bo oto i rząd francuski pod koniec wielkiej wojny, nie licząc się nawet z zasadą terytorjalności podstawowej dla istnienia każdego rządu i państwa, u mał de iure dwa rezydujące w Paryżu komitety narodowe: polski i czeskosłowacki.

Napsulo to dużo krwi w owe czasy Polakom, uznającym za władzę tylko rządy powstałe w kraju, ale i na tym przykładzie z niedawnej naszej przeszłości widzimy, że teoria a praktyka chodzą różnymi drogami.

W konkluzji Tardieu, przekakując podobnie, jak i inni niewygodne contr-argumenty prawne przeciw swojej tezie, stwierdza, że nie ma przeszkód w uznaniu „de iure” rządów nacjonalistycznych w Burgos, pomimo, że prezydent Azana do dziś jeszcze nie złożył swej dymisji, a rząd Negrina w dalszym ciągu istnieje w Madrycie.

Nowością w artykułach Tardieu jest stwierdzenie, że sam fakt uznania nie jest aktem prawnym, lecz jedynie aktem politycznym, (jak to określa „aktem suwerennym”) i przez to samo zawiera w sobie pewne ryzyko. Słusznie przytem zauważa, że nie zapewnienia konieczne Francji przed niespodziankami, ani nie daje gwarancji politycznych, o których tyle się mówi i pisze.

Jedno nie ulega wątpliwości. Francja w sprawie hiszpańskiej działała w ścisłym porozumieniu z Londynem. I jeśli nawet — jak twierdzą angielscy delegaci dyskutujący w imieniu grupy parlamentarnej przyjaźni angielsko-hiszpańskiej z analogiczną grupą francusko-hiszpańską — rząd francuski w akcji porozumienia się z rządem Franco odgrywa pierwsze skrzypce, a nawet czyni pewien nacisk na Londyn w kierunku przyspieszenia decyzji — to tłumaczyć to należy tem, że Francja jest bardziej bezpośrednio zaangażowana, niż Anglia, w uregulowaniu nowej sytuacji jako sąsiadka Hiszpanii.

Dyskusja, jaka na ten temat toczyła się w Izbie, dała liczebnie bardzo niewielkie zwycięstwo rządowi (około 70 głosów), potwierdzając jednak coraz wyraźniej istnienie nowej większości w parlamencie francuskim, większości przeciwnej „frontowi ludowemu”. Spowoduje to w najbliższej przyszłości w kraju wzmożenie się agitacji politycznej ze strony skrajnej lewicy, socjalistów i komunistów dziś zjednoczonych we wspólnym i formalnym pakcie. Oczywiście, jeśli sytuacja międzynarodowa na to pozwoli.

W tej sytuacji Polska jest już dziś w opinii wszystkich kierunków francuskich pozycją poważną, a wzyta min. Ciano w Warszawie daje okazję do omówienia polskiej polityki zagranicznej w sposób poważny i świadczący o lepszej orientacji niż dotychczas w postulatach polskich.

Znajomi czytelnikom politycy i pisarze, jak poseł de Kerillis i redaktor „Figaro” d'Ormesson, oraz znany organ „Le Temps”, poświęcają artykuły wstępne rozmowom warszawskim, stwierdzając, że sympatje włosko-polskie mają swe historyczne uzasadnienie, a interesy obu państw wymagają kontaktu, jeśli chodzi o sprawy Środkowej Europy. Równocześnie jednak z wiarą i ze spokojem zaznaczają, że pobyt min. Ciano w

Polsce może tylko hamującą wpłynąć na animozję Włoch do Francji.

De Kerillis w artykule „Vive la Pologne” dał temu przekonaniu wyraz egzaltowany, biorąc asumpt z demonstracją antyniemieckich młodzieży polskiej, i zapewniając, że za sympatje tej młodzieży dla sojuszu polsko-francuskiego — młodzieży francuska, nie politykująca, powita min. Becka, jadącego przez Paryż do Londynu, znanym okrzykiem na cześć Polski.

W.T.B.

P.S. Redaktor „Figaro”, p. Włodzimierz D'Ormesson w związku z korespondencją moją, ogłoszoną w „Kurjerze Polskim” w dniu 14 lutego, a streszczającą naszą rozmowę, prosi o zaznaczenie, że dziennik, którego jest pisarzem politycznym, jest organem zupełnie niezależnym i nie podlegającym dyktynom żadnego stronnictwa, zatem nie jest wykładnikiem b. premiera Flandin'a, ani Alliance Democratique. Oczywiście pośpieszam uczynić zażość życzenia p. D'Ormesson'a, którego rzeczone i zawsze przekonująco umotywowane oświetlenie zagadnień z polityki zagranicznej, mówią same za siebie i nie zyskiwałyby w niczem na sile, gdyby uzależnione były — jak to niektórzy błędnie twierdzą — od dyktym partyjnych.

W świetle prasy

Wczorajszy solenizant

Wczorajszemu solenizantowi gen. Kazimierzowi Sosnkowskiemu poświęca artykuł wstępny p. t. „U źródeł wojska polskiego” — dziennik „Polska Zbrojna”:

„Twórcy Związku Walki Czynnej, owego, jak powiedział s. p. gen. Stachiewicz, „źródła dzisiejszego wojska”, sławnemu bohaterowi walk o niepodległość, w dniu Jego święta życzymy z całego serca pełni sił i długich lat życia dla Tej Polski, którą tak ukochał, dla Wojska Polskiego, przy którego kolebce stał przed laty.

I jesteśmy przeświadczeni, że nasz okrzyk żołnierski „Pan Generał Kazimierz Sosnkowski niech żyje!” — powtórzy wraz z nami cała Polska”.

Ozon sam siebie dezawuuje

Widocznie „Ozon” zorientował się jak fatalne wrażenie wywołało przez mówienie gen. Skwarczyńskiego na radzie naczelnej i jak pisze „Kurjer Poznański”:

„skoro klub OZN wniósł w Sejmie szybko interpelację w sprawie gdańskiej, która między innymi zwraca się przeciwko „provokacyjnemu wystąpieniu” na terenie Wolnego Miasta. Interpelację o tych „provokacyjnych wystąpieniach” w Gdańsku podpisał ten sam szef „Ozonu”, który tuż przed tem obwieścił Polsce, Gdańskowi, Niemcom i światu, że „trzeba sprawę postawić jasno”, a mianowicie, że — „to nie stan, jaki się wytworzył w Gdańsku, jest powodem tych wystąpień” (reakcji studentów polskich). Jednym słowem, szef „Ozonu” sam siebie dezawuuował, żeby próbować ratować sytuację OZN”.

Za to znalazł gen. Skwarczyński poparcie w Gdańsku, bo, jak donosi „Warszawski Dziennik Narodowy”:

„Danziger Vorposten” pisze dosadnie, stawiając od razu pod adresem Polski daleko idące żądania: „My trzy mamy jednak z gen. Skwarczyńskim, który jako szef OZN wydaje nam się bardziej uprawnionym, niż zbalamucentni studenci. I my jesteśmy z nim zgodni w opinii, że niespodziewanie wyładowująca się w brutalności niechęć do Niemców ma swą aktualną przyczynę w wewnętrzno-politycznych sprzecznościach”.

Młodzieńcy w brunatnych mundurkach

Organ zbliżony do wojewody Grażyńskiego „Polska Zachodnia” taką wyraża opinię o wypadkach gdańskich:

„domaga się polska opinia wzięcia „za buzię” rozbulanych młodzieńców w brunatnych mundurkach. Z tych samych powodów potępia ta opinia wydarzenia warszawskie ostatnich dni,

polegające na złym doborze miejsca i środków demonstracji słusznego gniewu”.

Politechnika w Gdańsku

O politechnice morskiej w Gdańsku pisze w „Il. Kurj. Codz.” p. Żelaska-Mrozowicka:

„Ostatnie wypadki na Politechnice gdańskiej wywołały naturalnie silne poruszenie w całym państwie. Gdy bowiem chodzi o naszą młodzież, reakcja jest zawsze bardzo gorąca. Wszystkie zainteresowania zwracają się też ze zromiłą intensywnością ku temu nowi zajęć, a mianowicie ku naszemu staremu Gdańskowi, ściśle mówiąc ku Wrzeszczowi, gdzie znajduje się Politechnika. Nomen omen: ten Wrzeszcz „rozwrzeszczał się” teraz na całą Polskę”.

Studentów Polaków jest we Wrzeszczu kilkuset:

„Może jakieś niedokształcone i niezbyt inteligentne elementy wyobrażają sobie, że da się zlikwidować młodzież polską? Byłoby to — śmieszne! U ujścia Wisły my jesteśmy gospodarzami!”.

Studenci-ludowcy u ministra

Polska Agencja Agrarna donosi: „Dn. 3 b. m. zostali przyjęci przez p. min. spraw wojsk., gen. Kasprzyckiego, przedstawicieli Komitetu Ogólnopolskiego Akademickich Kół Młodzieży Wiejskiej („Siew”) wraz z przedstawicielami innych grupowań akademickich młodych pilsudczyków, składowi oświadczenie, protestujące przeciwko zajęciom na niedzielnym zebraniu Legji Akademickiej”.

Kto napadł

W „Słowie Narodowym” pisze profesor Głabiński o napadzie na zebranie odczytowe ludowców w uniwersytecie lwowskim:

„Wszystkie okoliczności bowiem wskazują na to, że ów napad został ukartowany i wykonany na rzecz akcji przeciw samorządowi uniwersyteckiemu, aby korzystać z gorącej chwili i przedstawić ad oculos powołanym czynnikiem, że potwarze i napaści zwrócone przeciw organizacjom młodzieży narodowej i przeciw władzom akademickim nie są bez podstawy”.

„Słowo Narodowe” dodaje od siebie:

„Odpowiedzialne koła młodzieży, od gradzając się od tego rodzaju wystąpień, przestrzegają równocześnie młodzież przeciw wszelkim „inicjatywom” elementów, które nachodzą młodzież z zewnątrz i nie mają na celu ani dobra sprawy narodowej, ani interesów wyższych uczelni i samej młodzieży”.

Oświadczenie senatu uniwersytetu lwowskiego

Lwowski „Wiek Nowy” zamieszcza następujące oświadczenie:

„Senat Akademicki Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie na posiedzeniu z dnia 1 marca 1939 r. rozważywszy przebieg zajścia, które rozegrało się w murach Uniwersytetu dn. 28 lutego b. r. wieczorem przed odczytem dr. Szechtli o „Lwowskich Słuchach Jana Kazimierza”, z głębokim oburzeniem potępił jednomyślnie tego rodzaju brutalne metody rozgrywek politycznych i krwawe akty gwałtu. Postępowanie takie uraga zasadom etyki chrześcijańskiej oraz kultury narodu polskiego i uniemożliwia normalną pracę Uniwersytetowi J. K. we Lwowie, działającemu w wyjątkowych warunkach. Senat Akademicki stwierdza, że powtarzanie się podobnych zajść, może doprowadzić do zamknięcia Uniwersytetu J. K. i ograniczenia przywilejów, przysługujących szkołom akademickim”.

Kukulecze gniazda

Echo dyskusji na radzie naczelnej Ozone w sprawach młodzieży notuje Regnis w „Naszym Przeglądzie”:

„Drobną zatarg na posiedzeniach Rady Naczelnej został zlikwidowany. Na złość prasie opozycyjnej posłanka Kudelska nie wystąpiła z Ozone. Według krążących pogłosek zabrała jedynie głos, by dać wyraz niezadowoloniui z powodu działalności Służby Młodych, z racji tolerowania komórek Fa-langi w organizacji młodoozonej. Wszystko skończyło się zgodnie. Specjalna komisja zajęła się badaniem działalności Służby Młodych i stwierdzi, jak dalece udało się Bolesławowi Piaseckiemu utrzymać kukulecze gniazda w Ozone”.

„Ruiny” skonfiskowane

Z Poznania donosi „Goniec Warszawski”:

„Powieść Jana Strzembosza „Ruiny”, wydana przez Księgarnię św. Wojciecha, uległa zajęciu. Powieść ta jest jedną z znanego cyklu powieściowego Strzembosza: „Dzieje Dziesięciolecia” i tyczy czasów niedawnych”.

Ziemiaństwo małopolskie

Jak donosi „Czas”:

„Ważne zgromadzenie Związku Ziemi wschodnich województw Małopolski poświęciło znaczną część swych obrad kwestji rusko-ukraińskiej. Kwestję tę — jak już donosiliśmy — zreferowali pp. Krzeczunowicz i Rozwadowski. Referaty ich wywołały dłuższą i ożywioną dyskusję. Wypowiedziano zgodny pogląd, że ziemiaństwo powinno trwać przy swych warsztatach i nie dopuszczać do przechodzenia ich w obce ręce. Winni oni wzbudzać szacunek wśród Ukraińców”.

Ostrzeżenie

gen. Żeligowskiego

Tygodnik „Czarno na Białym” zwraca uwagę, że

„w dyskusji sejmowej nad sprawami rolniczymi przy rozpatrywaniu budżetu Ministerstwa Rolnictwa poseł generał Żeligowski zgłosił rezolucję domagającą się, aby wstrzymać tworzenie nowych form organizacyjnych dla z. c. w. do czasu, gdy w Sejmie zasiada przedstawiciele chłopów. — domagających się zmiany ordynacji wyborczej oraz przeprowadzenia nowych wyborów”.

Rezolucję tę pominięto w prasie ozonej, a przecież zajęte w niej stanowisko jest

„jedynie słuszne dla każdego, kto nie chce stwarzać sobie wygodnej, choć jakże niebezpiecznej fikcji fałszywego obrazu rzeczywistości politycznej. A poruszanie się w świecie fikcji prowadzi w końcu zawsze do skutków tragicznych. Dlatego też ostrzeżenie zawarte w rezolucji gen. Żeligowskiego ma wagę tak istotną”.

Ustroje autorytatywne

(B. Rm), którego podpis widywaliśmy nieraz w „Gazecie Polskiej” pisze tym razem w „Zacznym” o ustrojach autorytatywnych. Autor sądzi, że odpowiedź na pytanie, czy takie ustroje są trwałe musi wypaść twierdząco. Co się tyczy Polski to „Zacznym” chciałby wytworzyć jakiś własny ustrój autorytatywny, bo:

„Obce wzory i osiągnięcia w tej dziedzinie nie są i nie mogą być jednak dla nas w całej pełni miarodajne. Mogą one zawierać szereg pierwiastków dodatnich, które będą do zastosowania i u nas, jednakowoż zręby własnej organizacji politycznej musimy budować na rodzimych pierwiastkach, licząc się z właściwościami ludności zamieszkującej polskie ziemie”.

Jeździec tracki Warneńczyk w chatkach bułgarskich

W serji artykułów o Bułgarii pisze W. F. w „Warszawskim Dzienniku Narodowym”:

„Jeździec tracki w różnych odmianach zdobi współczesne muzea bułgarskie. Jest tego mrowie. I dziś jeszcze to tu, to tam szeptacze wydobytą ruin płaskorzeźby, wyobrażające konnego rycerza. Postać tę znają nie tylko archeolodzy. Zna ją i lud bułgarski. Podczas orki plug zagrzyta nagle o marmur, i z brzdzy wyrzy głowa kamiennego Traka. Wykopaliszka te otaczane są cziłą. Jeździec tracki z obliczonym nosem słuha w chalupe modłów wieśniaka, niby jako św. Jerzy. Pod czas ostatniego pobytu w Bułgarii do wiedziałem się rzeczy, która mnie wzruszyła. Oto w niektórych okolicach chłop bułgarski święcie wierzy w to, że konny Trak jest wizerunkiem Władysława Warneńczyka”.

KOMUNALNA KASA OSZCZĘDNOŚCI

M. ST. WARSZAWY

Centrala:

TR AUGUTTA 5

Oddziały:

BIELAŃSKA 8 • TARGOWA 65
BAGATELA 14 • WOLSKA 6

OSZCZĘDNOŚCI • LOKATY OPERACJE BANKOWE

WKŁADY NA 1.III.1939 r.

zł. 165 milionów

OBRÓT W ROKU UB.

2 miliardów zł.

Wkraczamy w nową epokę cywilizacji

Szko „niewidzialne” wynaleźli sprytni Yankesi

(ab) W Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej udało się podobno kilku uczonym wynaleźć nową odmianę szkła, idealnie przezroczystego, bo przepuszczającego aż 99 procent światła. Nazwano je szkłem niewidzialnym i rozpętano dokoła tego wynalazku orgje reklamy i sensacji. Prasa amerykańska widzieć chce w niewidzialnym szkłe jeszcze jedno potwierdzenie dawno lansowanej tezy, że wkraczamy w nową epokę rozwoju cywilizacyjnego ludzkości, właśnie w epokę szkła.

Mieliśmy w dziejach świata epokę kamienia łupanego i ciosanego, epokę brązu i żelaza, pary i elektryczności, teraz nadchodzi era szkła. Nie radja i telewizji, ale szkła, którego wartość i znaczenie docenili pierwsi (jakżeby inaczej) Amerykanie, by pchnąć rozwój techniki na nowe tory.

Oczywiście, można, na uparteo, dopatrywać się w tych hymnach prasy amerykańskiej na część tak długo zapoznanego szkła podejrzanej zgola reklamy jakiegoś wielkiego businessu; entuzjazm bowiem Yankesów tradycyjnie już budzi w „zimnych” Europejczykach stale w nich drzemiący krytycyzm. Tym razem jednak jest „coś” w tej wrza wie amerykańskiej, co cisnące się pod pióro słowo „bluff” każe co-prędzej włożyć między bajki europejskiego hiperkrytycyzmu.

Tajemnica fabrykacji szkła znana już była ludom starożytności. Monopolistami w tej dziedzinie byli Fenicjanie, ów przemysłny, rzutki i sprytny naród kupców, którzy, gdy inne ludy krwawiły w najazdach, wojnach zdobywczycy, podbił świat, jak później Anglicy, lokciem i miarą. Fenickie wyroby szklane bardzo drogie zresztą, miały wielkie wzięcie u patrycjuszów rzymskich i poprzez starą Romę dotarły do ówczesnej Europy. Już jednak wędrowni kupcy, fala barbarzyńców, która zalała świat zmierzającego Antyku, zmłóta z powierzchni kunsztu fabrykacji szkła.

Dopiero Wenecjanie, spadkobiercy Fenicjan, którzy także szli w świat nie, by go zdobywać, ale, że by się bogacić, posiadli tajemnicę wyrobu szkła i strzegli jej zażreście. Na małej wyspie Murano, obok Wenecji, założyli huty szkła, które dla pracujących tam robotników były... domami niewoli. Pracowali bowiem przy zamkniętych na klucz drzwiach, a każda próba opuszczenia wyspy, czy zdradzenia tajemnicy wyrobu szkła karana była śmiercią. Tak to wtedy strzeżono t. zw. tajemnicę handlowych.

Dziś szkło stało się artykułem masowym i nikt już nie pamięta nawet, że kiedyś aż tak je ceniono. Dziś też w rozmaitych laboratoriach świata pracuje się nad różnymi metodami nowego użytkowania szkła. Przed wojną dokonywane były nawet próby spożytkowania szkła przy wyrobie szyn kolejowych. Podobno z niezłym skutkiem. Szkło bowiem cechuje wielka twardość i odporność na wpływy atmosferyczne.

Mamy już szkło nierozpryskujące się. Znalazło ono, jak wiadomo, szerokie zastosowanie w samochodach i wprowadzane jest teraz stopniowo i u nas w postaci szyb samochodowych. Istnieje także szkło odporne na kule karabinowe, wynalazek o wielkim znaczeniu militarnym, bardzo popularny także, oczywiście w Ameryce, wśród gangsterów, gdyż chroni przed kulami policyjnymi, godzącymi w uciekające auta rzeźmieszków.

Mamy też specjalne rodzaje szkła, przepuszczającego promienie ultrafioletowe, wielkie udogodnienie z punktu widzenia higieny pracy, dla biur i fabryk. Były nawet próby budowy całych domów z bloków szklanych, oczywiście nie przezroczystych. Zagranicą, w Niemczech szczególnie, propaguje się tkaniny ze szkła, ubrania, a wystawa światowa w Nowym Jorku przyniesie ma w tej dziedzinie nowe rewelacje.

Teraz zaś dowiadujemy się, że równocześnie niemal udało się pani dr. Katarzynie Blodgett z „General Electric” w Shenectady i dr. Arturowi Turnerowi oraz dr. C. Hawley Cartwright z Instytutu

Technicznego w stanie Massachusetts wynaleźć „szko niewidzialne”, przezroczyste, jak powietrze. Wynalazki te okryte są oczywiście tajemnicą, wiadomo jednak, że istota ich tkwi w jakiejś specjalnej masie, którą powiela się tafle szkła.

Znaczenie tego niewidzialnego szkła ma być ogromne, o jego

przyszłym zastosowaniu dowiemy się jednak dopiero chyba z Wystawy nowojorskiej. W każdym razie, sukien wieczorowych, ani domów mieszkalnych z tego materiału produkować się pewno nie będzie...

A więc wkraczamy w nową epokę, epokę S z k i a!!!

Tylko przeboje są przedmiotem naśladowictwa!

Własnym interesie prosimy pozostać przy oryginalnym

„MENU-SCHRAMEK”

Nowa plaga egipska

15 milj. ludzi walczy z owadem

Egipt przeżywa ostatnio ciężkie chwile. Groźny wróg pojawił się w kraju i niszczy mienie narodu.

Wróg ów — to mały owad, pasaż, który w zastraszający sposób opanował pola bawełny. Zwołano nawet specjalny kongres w Kairze, gdzie zebrani specjaliści uprawy bawełny, entomologowie i rolnicy radzili nad organizacją obrony przed tym wrogiem Nr. 1 Egiptu.

Jak dotąd środka radykalnego nie znaleziono.

Walka prowadzona jest narazie sposobem zupełnie prymitywnym, ale dającym jakieś rezultaty. Ministerstwo Rolnictwa zmobilizowało mianowicie wszystkie dzieci z zagrożonych przez pasożyta prowincji i codzień rano zawozi się je na pola bawełny, gdzie przeszkują uważnie liść po liściu. Te liście, na których znajdują jajeczka — obcina się i pali.

Do tej żmudnej pracy powołano dlatego dzieci, a nie dorosłych, że ze względu na mały wzrost, łatwiej im dojrzeć niebezpiecznego wroga, starannie nieraz ukrywającego się pod liściem.

Oczywiście ta metoda walki z pasożytem bawełny jest tak prymitywna i zarazem uciążliwa, że służy tylko do czasu, aż nie znajdzie się celniejszej broni.

Jeszcze przed zwołaniem Kongresu Narodowego w Kairze, Ministerstwo Rolnictwa wyznaczyło olbrzymią nagrodę pieniężną dla tego, kto uwnoli Egipt od groźnego wroga.

Dotąd, mimo nęcącej nagrody i usilnych starań przyrodników — środków obrony nie znaleziono. Wróg tymczasem panoszy się coraz bardziej, zagarnia coraz nowe pola bawełny. Już zbory ubiegłego roku — były w połowie zupełnie niezdatne do przeróbki na przędzę. A sytuacja pogarsza się nieomal z dnia na dzień.

Przy okazji warto przypomnieć, że analogiczne klęski przeżywały niejednokrotnie różne kraje*).

Na wyspach Fidżi np., gdzie handel orzechami kokosowymi jest pod stałą bytu ludności — w 1922 roku z plantacji palm kokosowych zostały nagle tylko suche tyki, pozabawione liści i owoców.

Najpierw klęska dotknęła jedną tylko wyspę, ale szybko przeniosła się i na inne. Wykryto, że przyczyną nieszczęścia był mały mól o fioletowych skrzydełkach, którego larwy żywiły się liśćmi palmy, a który rozmnażał się z niebywałą intensywnością.

Naogół w świecie zwierzęcym ist-

nieje pewna równowaga — każdy gatunek ma swego wroga, a raczej wrogów, którzy nie dopuszczają do jego nadmiernego rozmnożenia się.

Czasem jednak zdarza się, że przeniesione przypadkiem na nowe tereny, osobniki — znajdują się nagle w tak korzystnych warunkach dla swego gatunku, że naruszają tę równowagę, którą natura stara się utrzymać.

W wypadku zagłady palm kokosowych na wyspach Fidżi — zadaniem człowieka było sprowadzić tam nieprzyjaciół pasożytniczego mola. Na poszukiwanie ich wyruszyli biologowie i przeszukali najbardziej odległe zakątki Pacyfiku. Wreszcie na Malajach znaleźli gatunek mola, pokrewny temu, który niszczył kokosy na Fidżi, i jednocześnie jego pasożyta — pewien gatunek muchy.

Z największą troskliwością trzeba było przewieźć owe muchy na Fidżi. Ponieważ nie było bezpośredniej komunikacji z wyspami Malajskimi, wynajęto do tej podróży muszej specjalny okręt.

W chwilach zadumy...

Małpy tragiczne

160. „...Drzesz się i wygadujesz niestworzone rzeczy, jak gdybyś był w cyrku. Wydziera się jak w tragedji: „O ziarno, o słońce, i ty cnoto!” A co tobie, wyrzutku, do cnoty? Skąd taki wgląd w różnicę pomiędzy dobrem a złem? Jak do tego doszedłeś? Podziem, Ateńczycy, stworzeniem, jest oszczerca, ale ta kultura w szczególności jest ilsem z urodzenia, niezdolnym z zasady do postępowania rzetelnego, istna małpa tragiczna, sielski Ojnomaoos (trzechciorzędny aktor z przedmieścia Aten), podrobiony mówca. Na cóż twoja wymowa Ojczyźnie?”

Tak dwadzieścia trzy stulecia temu mówił Demostenes o Ajschyniesie, intrygantcie i oszczercy.

I dziś, gdzie spojrzeć, wszędzie — małpy tragiczne.

161. „...„Żle o tobie mówią...” Lecz złym się nie podobać, to tyle, co odbierać pochwałę. Nie może mlec wagi taki wyrok, gdzie sędzi, kto sam sądu godzien.

„Żle o tobie mówią...” Albowiem dobrze mówić nie umieją. Poniekądre też psy takie mają przyrodzenie, że nie z zajadłości, lecz dla zwyczaju jazgocą.

„Żle o tobie mówią...” Jeśli słusznie, nie to, że mówią jest przykre, lecz że nie powiadają nieprawdy.

Jeśli niesłusznie, tedy niewinnością moją niezmiernie się raduję. Widać, że wytykaliby rzeczy prawdziwe, gdyby mogli...”

Tak znów pisał „dwa tysiące lat temu Seneka („Listy moralne do Lucyljusza”).

W sprawach moralnych wszystko powiedziano. Wciąż powtarzamy to samo, bo wiecznie trzeba dodawać siły tej zagrożonej sumie dobra, bez której życie byłoby już nie do zniesienia.

162. Mylił się Mochnacki, kiedy pisał o tych, którzy rzucali na oszczerstwa, że „po nich nikt już klamać nie będzie w całym chrześcijańskim świecie”, bo „oni klamstwo wysiliłi, skompromitowali je niezręcznością i bezcelnością”.

Gdyby klamcy i oszczercy potrafili klamstwo „wysilić” i „skompromitować”, życie świata wyglądałoby inaczej.

163. Żyło podobno także plemię w Indjach (wspomina o niem Montaigne), które „ofiarowało bogom krew ludzką, ale nie inną, jak tylko dobytą ze swych języków i uszu, jako pokutę za grzech klamstwa tak wypowiedzianego, jak i słyszanego”.

Gdybyśmy chcieli naśladować owo plemię, wszyscy mielibyśmy pokutę języki i uszy.

164. Legenda głosi, że w starożytnej Grecji była góra Helikonu, na której znajdowało się źródło Hypokremy. Kto się napił z tego źródła, zaczynał mówić wierszami.

Kto się napije ze źródła demagogji, zaczyna mówić kłamstwami.

165. W „Rycerzach” Arystofanesa Chór Pełny, słuchając kłótni Kiełbaśnika z Faflagończykiem, powiada:

„Jest więc nad ogień żar gorętszy i słowa niektóre bezwstydniejšie nad wszystkie w tem mieście sromoty. Ano, biorą się dranie do roboty...”

Zaiste, żywioł to wielce pracowity....

166. Ongis w Sejmie b. poseł Żuławski rzekł pod adresem komunistów: „Demokracja nie polega na tem, żeby pierwszy lepszy drab gadał, co mu ślina na język przyniesie”. Wprawdzie Chamfort albo La Rochefoucauld wyrażyły tę myśl w formie przyjemniejszej, ale na potrzeby naszego ogółu aforyzm p. sła Żuławskiego można uznać za dobry.

Wędrowiec.

Nasze babki

w wolnych zawodach

Praca kobiet w wolnych zawodach nie stanowi dzisiaj przedmiotu dyskusji. A jednak okres, w którym kobieta pracująca zawodowo była dziwolągiem nie jest tak zamierzchły, jakby się mogło wydawać.

Jeśli pominiemy legendarną Nawojkę, emancypantkę z XVI w., która przez szereg lat uczęszczała w chłopięcem przebraniu na wykłady do Wszechnicy Jagiellońskiej, na pierwszy ślad kobiet pracujących zawodowo natrafiamy u nas dopiero przed 100 laty. Głównym zawodem jest oczywiście nauczanie. W większych miastach Polski spotkać możemy w tym okresie dość pokaźną liczbę nauczycielek prywatnych. Są to przeważnie cudzoziemki udzielające lekcji języków obcych.

Ale i w innych kunsztach biegle panie zjeżdżają, szczególnie do Warszawy, odbierając mężczyznom monopol na pracę zawodową.

Tak np. możemy w „Kurjerze Warszawskim” z dn. 13 stycznia 1837 r. wyczytać, że „Panny Petineti, otworzywszy salę tańca w domu przy ul. Długiej Nr. 280 na przeciw Reza zawiadamiają, że w 18 lek.ach oprócz zwyczajnych tańców, jeszcze 3 gatunków kontrdandosa nauczyć obowiązują się”.

W tymże roku „Kurjer” drukuje anons dentystki. Polecając swoje

usługi pani Cecylja z Laemlejnów Detroit powołuje się na niepisana tradycję pracy kobiet w tym zawodzie, pisząc nie bez odzienia dumy:

„Że ręce kobiety w plombowaniu, w czyszczeniu, w osadzaniu zębów, zgola w każdej czynności tego rodzaju mają pierwszeństwo, zaprzeczonem nie jest”. Jest rzeczą niewątpliwą, że pierwszym zawodem wolnym, w którym kobiety zagospodarowały się na dobre, osiagając w niedługim czasie prymat, była w Polsce dentystyka.

Niestety przykład dentystyki pozostał odosobniony. Kobieta w za-

wodzie wolnym nadal pozostała senacją. I oto w styczniu 1838 roku „Tygodnik Ilustrowany” donosi z Łodzi: „W Łodzi osiedla się na stałe panna Eley, lekarz i doktor medycyny”.

Od pierwszej dentystki w Warszawie do pierwszej doktorki w Łodzi minęło 50 lat. Przypnieć trzeba, że o ile dalej posuwalibyśmy się w tem tempie liczba kobiet w wolnych zawodach nie przekraczałaby dzisiaj kilkunastu.

Ale idą już nowe czasy. Ruch emancypacyjny kobiet wzmaga się na Zachodzie i fale jego dochodzą do Polski. To też nie długo będziemy czekać na nową radosną wiadomość. Ogłasza ją „Kurjer” z 22 kwietnia:

„Do Warszawy przybyła panna Wanda Narkowska, córka uchoźdźcy. Panna Narkowska ukończyła w Antwerpji wydział farmaceutyczny i obecnie zamierza starać się o posadę prowizora w aptekach stołecznych”.

Po pierwszej w stolicy magistrze farmacji pójdą już w krótkich odstępach czasu nowe pionierki.

Praca ich będzie uciążliwa i niewdzięczna. Będą musiały na każdym kroku przelamywać uprzedzenia i walczyć z przesądami, aby wreszcie na przełomie XIX w. wywalczyć dla kobiety w Polsce prawo do pracy w wolnym zawodzie.

Najwyższej jakości Matryce i Farby do powielania, Kalki, Atra-Taśmy, menty, Tusze i Kleje

produkuje

FABRYKA CHEMICZNA „SŁOŃCE”

Sp. z o. o.

Warszawa, ul. Ludna 6/8, tel. 9-53-58

Żądać wszędzie

1289

*) Dane zaczerpnięte z artykułu znakomitego przyrodnika angielskiego J. Huxleya p. t. „Biologia, a fizykalne otoczenie człowieka”.

Łódź widziana oczami... turysty

Regionalizm miasta dymiących kominów

Łódź, w marcu.

Z dawien dawna utarło się przekonanie, że Łódź — to miasto brzydkie, odarte z uroku, szare, fabryczne „złe miasto”. Tak mówili nie tylko przyjezdni, ale nawet stali mieszkańcy. Chętnie wyjeżdżano z Łodzi, gdzie się dało do stolicy, zagranicę.

— Do Łodzi trudno się przyzwyczaić — mówili jedni.

— Łódź trudno zrozumieć — twierdzili inni. To takie dziwne miasto. Niema tu miejsca na sztukę, piękno, naturę. Tu — dorobić się i wyjechać!

Dlatego też miasto, traktowane jak hotel, nosiło piętno tymczasowości. Mało dbano o wygląd zewnętrzny — ogrody, pomniki, arterie spacerowe.

Opinia przylega łatwo, wiele więc osób, nie znających Łodzi, myśli o niej i teraz temi kategoriami. Ale spojrzmy na nią „świeżym okiem” turysty bez uprzedzeń, a zobaczymy co innego.

Pierwsze wrażenie — ruch i tempo wielkomiejskie, jakiego nie ma w żadnym mieście w Polsce poza Warszawą. Zwłaszcza w nocy jest to charakterystyczne — o dwunastej na Piotrkowskiej jeszcze tłumy, wszystkie lokale pełne, tramwaje nocne mają frekwencję, taksówki krążą, jak w dzień. Cóż — przecież Łódź jest drugim miastem w Polsce co do zaludnienia. I czuje się tu nerwowość wielkiego miasta przemysłowego, gdzie robi się interesy i pieniądze, gdzie ludzie w dzień ciężko pracują, ale w nocy lubią się bawić i wydawać. To nie miasto rentjerów i ciułaczy, tu życie pulsuje na większą skalę.

W dzień ulice tętnią ruchem, ale już o innym charakterze: mrowym, nerwowym ruchem pracy. Obok wielkiego przemysłu i handlu istnieje drobny, kryjący się po wnętrzach domów. Tak, jak w Warszawie, jak w każdym większym mieście handlowym, frontowe sklepy nie wystarczają. Spróbujmy zajrzeć do wnętrza któreś z przechodnich

kamienie między Piotrkowską a Aleją Kościuski.

Każdy taki dom, to małe miasteczko. Gotowe ubrania, bielizna, drukarnia, warsztat szewski, ślusarski, stolarz, domowe obiady, okazjonalne meble, gorseciarka, fryzjer, fotograf... W każdym mieszkaniu jakiś interes, podwórze pełne wozów, kręcących się i zaferowanych ludzi.

Już choćby z powodu tego tempa, tego ruchu ulicy nie można powiedzieć o Łodzi, że jest smutna. Ale nie jest też i szara. Dawniej podobno bardzo szpeciły ją płoty z desek, ciągnące się na długich przestrzeniach wzdłuż ulic. Kazano je zastąpić ogrodzeniami z siatki i wtedy okazało się, ile w Łodzi jest zieleni! Za płotami kryły się piękne ogrody prywatne, widoczne dotąd tylko z lotu ptaka — i odrazu nadały miastu inny charakter. Trzeba jednak oddać sprawiedliwość, że dział plantacyj miejskich robi bardzo dużo dla zadrzewienia miasta. Piękna, reprezentacyjna Aleja Kościuski jest miejscem spacerów Łodzian, na ogrody, parki kładzie się obecnie wielki nacisk, aby dać jak najwięcej oddechu zadymionemu miastu.

Z Łodzi

Znakomitość złodziejskiego świata w sidłach policji

Bogaty arsenał włamywaczy w pomysłowej kryjówce

Władze śledcze w Łodzi aresztowały dawno poszukiwanych listami gończymi, za włamania na terenie całego kraju, złoczyńców.

Od dłuższego czasu służba śledcza zwróciła uwagę na mieszkanie niejakiego Wilczka, przy ul. Narutowicza 56, do którego często przychodzili podejrzani osobnicy. Policja powzięła podejrzenie, że Wilczek w swym mieszkaniu daje schronienie poszukiwanym przez władze przestępcom, to też zarządzono ścisłą obserwację.

Podejrzenia okazały się słuszne. Na podstawie konfidencjonalnych danych policja dowiedziała się, że do Łodzi przyjechali na „gościnne występy”, dwaj znani w świecie prze-

Jednym z utartych komunałów o Łodzi było zdanie, że tam „nie się nie dzieje” samodzielnie w dziedzinie sztuki, bo niema „klimatu artystycznego”, któryby sprzyjał inicjatywie artystycznej. Klimat, rzeczywiście, jest trudny, ale dzieje się dużo, chociaż może trochę pod specjalnym kątem — utyliarnym i społecznym. Przyczyniają się do tego skomplikowane warunki lokalne.

A jednak może właśnie te trudne warunki obudziły tu silny ruch społeczny i artystyczny. Istnieją poważne placówki artystyczne, jak np. subsydjowana przez Izbę Przemysłowo-Handlową Szkoła Sztuk Pięknych.

Walka ze złym smakiem, z tandetą fabryczną, z zachwaszczeniem języka — to najważniejsze zadania społeczno-artystyczne Łodzi. Uświadomienie obywatelskie, propaganda czytelnictwa — to drogi, jakimi do tego dochodzą powołane w tym kierunku instytucje, pracujące na swoich odcinkach.

Łódź jest terenem trudnym, ale wdzięcznym — warto zrobić nawet duży wysiłek dla dużych rezultatów.

H. Nał.

Z Częstochowy

Cała szajka przemytników i handlarzy sacharyny zapłaci grube kary i osiadzie w areszcie

Przed Sądem Okręgowym w Częstochowie stanęli mieszkańcy Częstochowy: 30-letni Jonas Tatarak i 4-letni Karol Szurina oraz małżonkowie Hersz i Frymeta Cukierman z Warszawy, oskarżeni o to, że na terenie Częstochowy, Warszawy i innych miejscowości, nabywali, przechowywali i sprzedawali przemycaną z zagranicy sacharynę.

Afera przemytnicza została wykryta z chwilą, gdy straż graniczna zwróciła uwagę na częste wyjazdy

Szurina do Warszawy z podejrzana walizką, w której pewnego dnia podczas rewizji znaleziono 2 klg. sacharyny. Szurin przyciśnięty do muru wydał swoich współników. Ogółem udowodniono im obrót sięgający 37 klg. sacharyny.

Sąd skazał oskarżonych po 2000 złotych grzywny z zamianą w razie nieściągalności na 100 dni aresztu oraz dodatkowo na karę po 6 dni aresztu. (s)

Z Zagłębia

Noże w rękach bandytów na szosie zmusiły do uległości biednego „szybikarza”

Na kol. Podlesie pow. będzińskiego, dokonano zuchwałego napadu rabunkowego na przejeżdżającego furmanką szybikarza Feliksa Ostońskiego, który wiozł na sprzedaż nielegalnie wydobyty węgiel. Na drodze zatrzymali go dwaj osobnicy, którzy szybikarza pobili i pod groźbą noża zmusili do oddania im wozu z kołami. Napastnicy odjechali ze zrabowanym wozem do Strzemieszyc, gdzie sprzedali węgiel miejscowemu handlarzowi za 6 zł. pozosta-

wiając na miejscu wóz i konie.

Obu rabusiów aresztowano i osadzono w więzieniu. Byli to dwaj mieszkańcy Gołonoga 18-letni Witold Waluga i 25-letni Marjan Jesionka 8-krotnie karany złodziej, którzy stanęli przed Sądem Okręgowym w Sosnowcu. Po rozpatrzeniu sprawy, sąd skazał Walugę na rok więzienia, a Jesionkę na półtora roku więzienia z pozbawieniem praw obywatelskich na 5 lat. (h)

Sąd nie wyjaśnił tajemniczego zabójstwa Umarli milczą—zagadka pozostała zagadką

Przedmiotem rozprawy w Sądzie Okręgowym w Sosnowcu było tajemnicze zamordowanie majątnego gospodarza w Trzebieślawicach pow. będzińskim, 48-letniego Stanisława Białowasa. Zabity, wracając nad ranem z zabawy, został napadnięty przez nieznanego osobnika, który zadał mu kilka ciosów tępem narzędziem, rozbijając mu czaszkę i łamiąc kilka żeber. Nieprzytomnego Białowasa, leżącego na drodze znaleźli sąsiedzi i przewieźli do szpitala powiatowego w Będzinie, gdzie

bestjałsko pobity gospodarz zmarł, nie odzyskawszy przytomności.

Pod zarzutem dokonania zbrodni aresztowano 28-letniego mieszkańca Trzebieślawic Stanisława Sączewskiego, który był ze zmarłym w złych stosunkach i odgrażał mu się, że go zabije. W wyniku rozprawy, Sączewski z braku dowodów winy został uniewinniony.

Tajemnica zabójstwa zamożnego gospodarza pozostała niewyjaśniona. (h)

Z Poznania

Osada z zamierzczłej przeszłości lechickiej Rewelacyjne odkrycie pod Poznaniem

W swoim czasie podczas prac ziemnych na terenie Lubonia pod Poznaniem natrafiono na ślady osady pra-słowiańskiej. Odkryto wówczas szereg chat z 7-go lub 8-go i 9-go w. oraz wiele rozmaitych narzędzi gospodarskich. Prace przerywano na czas zimy.

Obecnie rozpoczęto dalsze poszukiwania, w wyniku których znaleziono ślady dalszych chat wczesnohistorycznych z 7-go lub 8-go wieku. Ponadto wśród przedmiotów wykonanych znajdujących się m. in. dwa naczynia do gotowania, kości zwierzęce itp.

B. Kellermann

Błękitna wstęga

Przekład antoryzowany Bolesława Jacka Frühlinga

Terhusen miał na codzień wyraz twarzy dobrotliwego, starzejącego się siwego proboszcza wiejskiego, który dużo przeżył i wiele ma dla spraw ludzkich pobłażania. Oparty o szafę, stał teraz z twarzą poważną, napiętą, podobną do kawałka gładkiego żółtawoszarego krzemienia. Patrzył na szkic, leżący na stole, miało się wrażenie, że jego niebieskie oczy nie widzą. Ale tak nie było, widział wszystko doskonale. Po jakimś czasie skinął głową.

— Dziękuję, moi panowie! — powiedział głośno.

Panowie skłonili się i wyszli. Henricki nie ukrywał, że ma ochotę zostać, ale Terhusen nie zwrócił na to uwagi, więc i on musiał wyjść.

Przez kilka minut Terhusen, utkwivszy oczy w dal, chodził tam i z powrotem wielkimi krokami, potem położywszy pięści na stole, pochylił się nad szkicem, ukazującym ranę „Kosmosu”. Potrząsnął głową, krew uderzyła mu do twarzy. Nie podobala mu się cała ta historia. O, nie! Ustalenie szkody, jakiej do-

znał statek, jest sprawą inżynierów, ale sęk w tem, że właśnie oni są zaniepokojeni. Mówił o tem wyraz ich twarzy. Pograżony w rozmyślniach, Terhusen spędził nad stołem kilka minut. Potem udał się do radiotelegrafu.

Na widok twardego, kamiennego oblicza komendanta Staal i Thele przerwali się. Thele nie był jeszcze zupełnie ubrany, ale miał już na sobie kamizelkę.

— Jest pan gotów? — zapytał Terhusen.

Staal był gotów.

— Proszę nadać SOS! — powiedział Terhusen zupełnie spokojnie, nie patrząc ani na Staala ani na Thelego. — Zderzyliśmy się z górą lodową i wzywamy pomocy. — Położył kartkę na stół Staala. — Oto nasza sytuacja.

Staal spojrzął z niedowierzaniem na Terhusena. Miał głupią minę, czuł, że nie jest zdolny poruszyć ręką. Zmęczona twarz ukryła się bladością.

— Czekam na pański meldunek! — rozkazał Terhusen lakonicznie i wyszedł. Wolnym kro-

kiem udał się na mostek, spojrzął ku gwiazdom. Te gwiazdy nie podobały mu się. Były milczące, bez blasku. Strzegły jakichś tajemnic. Złe, przewrotne gwiazdy! Terhusen zmarszczył czoło. Z oddali dochodził szum wody, wyrzucanej w morze przez pompy.

— Płynęliśmy zbyt szybko — pomyślał Terhusen, — tak, nie można temu zaprzeczyć. Gdyby nie dyrektor Henricki, zeszłoby nam powiedzmy na szesnaście węzłów i szkoda nie byłaby tak wielka. Ale Henricki miał tylko na ustach słowo rekord!

Thele uśmiechnął się i potrząsając głową spojrzął wślad za Terhusenem.

— Stary stracił panowanie nad nerwami! — powiedział półgłosem. — Oszalał? SOS?

Staal usiadł obok. Był trupiobłady.

— Nie, panie Thele sytuacja jest djabło poważna — powiedział. — Znam Terhusena. Niech pan nie żartuje i niech mi pan pomoże.

Zaczął pracować. „CGX. CGX. CGX!” Szesciokrotnie mocno i wyraźnie wybił SOS. Trzy kropki, trzy kreski, trzy punkty. „Zderzyliśmy się z górą lodową, wzywamy pomocy. 40 stopni 46 minut północ. 50 stopni 14 minut zachód”.

Wyteżył słuch, serce waliło mu jak młodem. Nikt nie zgłosił się

w eterze, więc po raz drugi nadał te same znaki telegrafu Morse'a.

Po jakimś czasie usłyszał ciche brzęczenie. To „City of London” — miała bardzo słaby aparat. Hill z „City of London” odpowiedział, że rozumiał. — Proszę o powtórzenie położenia.

40 stopni 46 minut północ. 50 stopni, 14 minut zachód.

Znowu zabręczała „City of London”, ale nagle brzęczenie to zagłuszył pomruk z Cap Race. Staal zakomunikował, że „Kosmos” wpadł na górę lodową i wzywa pomocy.

Twarz Staala była znowu oblana potem, tak bardzo wyczerpało go straszliwe napięcie ostatnich minut. Cap Race wie teraz dokładnie, gdzie się znajduje „Kosmos” i poda tę wiadomość dalej. Staal odetchnął z uczuciem ulgi, przed chwilą był bliski omdlenia. — Thele, daj papierosa — powiedział drżącym głosem. — Thele narzucił marynarkę i wybiegł z kabiny.

Przed kilkoma minutami było w eterze w tej nocej godzinie zupełnie spokojnie. Nagle powietrze napelnilo się gwarem głosów, mówiących jednocześnie. Staal usłyszał „Kolonje” ofiarowującą swoje usługi „Arabje”, „Amsterdam” i „Sabaudje”. Ponadto zaryczała nieznana jakaś stacja lądowa, wmięszaly się dalekie statki z „Luzytanią” na cze-

le. Nagle został zaalarmowany cały Atlantyk między Ameryką i Europą.

SOS! Trzy kropki, trzy kreski, trzy punkty, najstraszliwszy sygnał na morzach. C G X, C G X! To były litery „Kosmosu”. Wszyscy chcieli znać szczegóły, stawiali pytania bez sensu. Staal nie rozumiał ani sylaby.

Uderzył gwałtownie w klawiaturę, zaczął prosić o spokój, ale jego fale nie przedostały się przez zgiełk. Dopiero po chwili jakaś silna stacja, prawdopodobnie Cap Race, przekazała próbie i eter szybko się uspokoił. Staal czekał chwilę, ale o sekundę za długo. Cap Race odezwał się znowu: „Kosmos” zderzył się z górą lodową, wzywa pomocy, 40 stopni 46 minut północ, 50 stopni 14 minut zachód”. Był to ten sam meldunek, który Staal chciał nadać. Żywo się uwiązają na tym Cap Race!

Dziękuję, Cap Race — wystukał.

Tak, nie ulegało wątpliwości, bitwa była wygrana. Staal zrobił, co mógł. Ogarnęło go poczucie szczęścia. Gdyby tak aparat zawiół w tej godzinie! Setka statków na Atlantyku jest więc dokładnie poinformowana. Wiedzą, że „Kosmos” został uszkodzony przez górę lodową, płynącą od Grenlandji, że góra ta, wysłannica piekiel, chciała go zniszczyć.

(D. c. n.)

Odwrócone role

Rząd i parlament w świetle dyskusji budżetowej

W jednym z ostatnich Nr. „Kurjera Polskiego” w artykule p. t. „Pomieszane role—sejm z nominacji a rząd z wyborów”, pisaliśmy m. in.:

„Tendencje tegorocznej dyskusji budżetowej różniły się wiele od tego, co dzieje się zwykle przy tego rodzaju okazjach w innych krajach, a co znacząco się różniło i u nas. Mianowicie, zwykle rząd pcha ku nadzwyczajnej administracji, a parlament, jak przystoi reprezentantowi społeczeństwa, broni obywatela przed sprowadzeniem go do poziomu podrzędności. W tym roku jednak role się odwróciły: parlament wysuwał koncepcje, noszące z sobą widmo jeszcze większej podrzędności obywatela, a zapędy te były hamowane przez rząd”.

To odwrócenie ról, które jest tak charakterystyczne dla tegorocznej sesji budżetowej podkreślił także p. E. R. w „Przeglądzie Gospodarczym” pisząc:

„Jest bodaj rzeczą bezsporną, że nadmierne wygórowany budżet wydatkowy jest wielkim hamulcem dla ekspansji życia gospodarczego, od której przedewszystkiem zależy rozwój materialny państwa i losy dobrobyt jego ludności. To też we wszelkich niemal przedstawicielstwach narodowych przy zatwierdzaniu przedłożonych budżetów rządu widoczna jest tendencja do utrzymania ich w granicach możliwości płatniczych ludności. Z reguły zatem parlament szuka oszczędności w preliminarzu rządowym, którego minister skarbu ze swej strony broni. I u nas tak nieraz bywało. W ciągu tegorocznej rozprawy budżetowej jednak role były jak gdyby odwrócone. Sejm występował z coraz to nowymi wnioskami podnoszenia strony wydatkowej. Pan Wicepremier i Minister Skarbu musiał całą swą energję zużywać w tym celu, aby te zakusy, podważające równowagę skarbową, hamować. Jego kataryzyczne wystąpienie przeciw przeważającym wydatkom konsumpcyjnym w budżecie wywarło ogólne wrażenie”.

W dyskusji nad planem inwestycyjnym w której wicepremier i minister skarbu reprezentował politykę umiaru, parlament natomiast domagał się znacznie bardziej forsownego tempa inwestycji — ta zamiana stanowisk zarysowała się jeszcze mocniej, nabierając specjalnego wyrazu w momencie omawiania potrzeb kredytowych życia gospodarczego. W związku z tem „Przegląd Gospodarczy” stwierdza:

„W obronie potrzeb kredytowych życia gospodarczego, a więc potrzeb samej ludności — z jednym wyjątkiem, o którym jeszcze wspomniemy — wystąpił nie wybrani przez nią przedstawiciele, a wystąpił sam rząd. Właśnie p. Wicepremier musiał tłumaczyć się wobec Sejmu, że nie chce w całości absorbować dla gospodarki publicznej rynku pieniężnego i kapitałowego, gdyż inaczej życie gospodarcze nie miałoby już do niego żadnego dostępu”.

Opierając się na dyskusji budżetowej, autor cytowanego artykułu tak charakteryzuje nastawienie parlamentu:

„Ogromna i zapewne bezwzględnie przeważająca część naszych izb prawodawczych w obecnym ich składzie — o ile sądzić można na podstawie przemówień, wygłoszonych w ciągu rozprawy budżetowych — widzi przyszłość gospodarczą Polski i jej rozwój na drodze stałego i konsekwentnego rozszerzania publicznej działalności gospodarczej z wszystkimi nieodzownie z nią związanymi konsekwencjami jak ścisła regulacja, tendencje autarkiczne, wzrost interwencjonizmu państwowego, duży budżet wydatkowy itd. Dla potrzeb prywatnego życia gospodarczego — z wy-

jątkiem potrzeb drobnego rolnika, a ewentualnie jeszcze rzemieślnika i drobnego przemysłowca lub kupca — zrozumienie jest nikłe, a częściowo niema go w walece”.

Rozważania zamieszczone w „Przeglądzie Gospodarczym” koń-

czy charakterystyczny wniosek:

„W stosunku do takiej ideologii program rządowy, reprezentowany głównie przez p. Wicepremiera, uznany być musi obiektywnie za hamulec przeciw nadmiernym zapędom w kierunku totalistycznym”.

Nowe możliwości eksportowe dla przemysłu chemicznego

Dnia 3 b. m. odbyło się zebranie sekcji eksportowej Związku Przemysłu Chemicznego z udziałem przedstawicieli rządu oraz około 50 przedstawicieli przemysłu chemicznego.

Obrazy otworzył przewodniczący sekcji eksportowej, prezes Tomaszowski Fabryki Sztucznego Jedwabiu inżynier F. Wiślicki, który stwierdził, iż mimo spadku cen na rynku światowym dla wywożonych przez nas chemikalię, wartość ich eksportu z Polski w roku ubiegłym, dzięki zwiększeniu towaro-

wych rozmiarów wywozu, utrzymała się na poziomie roku poprzedniego, osiągając sumę około 52 milionów złotych.

Dyr. Związku Przemysłu Chemicznego, inż. T. Zamojski w przemówieniu swoim zwrócił uwagę na nowe możliwości w zakresie wymiany towarowej z Sowietami, wypływające z niedawno zawartego układu. Układ ten przewiduje bowiem pewne kontyngenty eksportowe dla niektórych artykułów chemicznych, jak jedwab sztuczny, kwas siarkowy i inne.

Taryfy towarowe w komunikacji z Litwą

W Kownie ukończyła swe prace komisja złożona z przedstawicieli kolei polskich i litewskich.

Komisja ta opracowywała taryfy kolejowe dla bezpośredniego przewozu towarów pomiędzy Polską i Litwą.

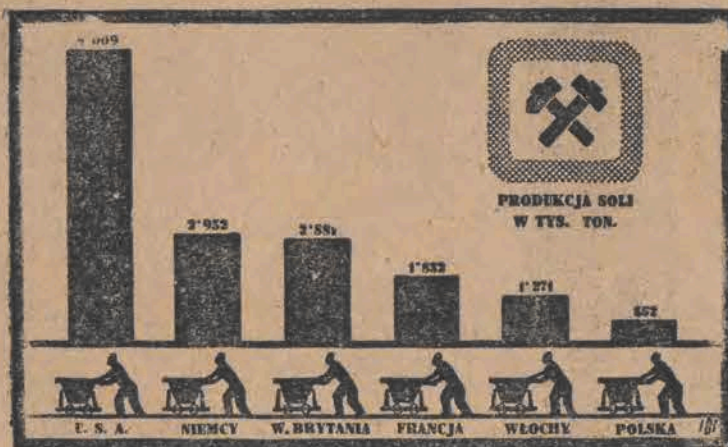
Na razie przygotowano projekty niektórych tylko taryf w chwili obecnej aktualnych, inne natomiast będą brane pod uwagę w miarę potrzeby umotywowanej rozwijającymi się stosunkami handlowymi i obrotami towarowymi obu zainteresowanych krajów.

Jedną z taryf dla przewozu towarów stanowiących przedmiot naszego eksportu od określonych stacji okręgu północno-wschodniego R.P. do portowych stacji litewskich w Kłajpedzie zawiera następujące artykuły: drewno wszelkie, len, konopie, pakule, skóry, smoła drzewna, terpentyna, tektura, miążga drzewna, jaja.

Konstrukcja taryfy dostosowana została do potrzeb zainteresowanych naszych sfer handlowych i przemysłowych tak pod względem kalkulacyjnym co do wysokości stawek przewozowych jak i technicznej strony przewozu. Zawiera ona będzie globalne stawki od wchodzących w rachubę stacji polskich do stacji portowych w Kłajpedzie dla dalszego tranzytowego przewozu morzem.

Drugą taryfą opracowaną w wspomnianej komisji jest taryfa węgla, stanowiąca również odrębną część ogólnych taryf związkowych polsko-litewskich, na przewóz węgla kamiennego i koksów z węgla kamiennego do wszystkich kopalń i koksowni polskich do szeregu stacji kolei litewskich. Wprowadzenie w życie tych taryf projektuje się najpóźniej na 20 marca b. r. o ile względy techniczne na to pozwolą.

Sól na świecie



Polska należy do rzędu państw produkujących sól 55 proc. produkcję zostaje w kraju i idzie na spożycie wewnętrzne w postaci soli jadalnej i t. zw. soli bydlęcej.

Wydobycie soli w Polsce odbywa się w sześciu żupach solnych, a mianowicie w najpopularniejszych, przez legendy. Wieliczka, następnie Bochnia, Inowrocław, Łasko, Dolina, Drohońca i Bolechów.

Świadczenia K. K. O. m. st. Warszawy na cele społeczne

Dnia 1 b. m. odbyło się posiedzenie Rady K.K.O. m. st. Warszawy, pod przewodnictwem prezydenta Stefana Starzyńskiego.

Posiedzenie było poświęcone sprawozdaniu z działalności Kasy za rok ubiegły, które złożył Naczelny Dyrektor Kasy M. Dolanowski.

Rada zatwierdziła przedłożone zamknięcie rachunkowe, wykazujące zysk w kwocie złotych 1.174 tysiące.

Stwierdzając dalszy pomyślny

rozwoj Kasy — Rada zaakceptowała plan rozszerzenia sieci Oddziałów. Trzy nowe Oddziały, zaplanowane w różnych dzielnicach miasta, otwarte będą w ciągu r. b.

Pozatem Rada K.K.O. m. st. Warszawy przeznaczyła 327 tysięcy złotych na cele społeczne, jak FON, Tow. Popierania Budowy Szkół Powszechnych, Komitet Pomocy Bezrobotnym, Czerwony Krzyż i in.

Giełda pieniężna

PAPIERY PROCENTOWE

Na wczorajszym zebraniu giełdy pieniężnej w Warszawie tendencja dla aparyerów była nadal bardzo mocna, zwłaszcza dla 3 proc. inwestycyjnej. Obroty były większe 4 i pół pr. wewnętrzną. Notowano: 3 proc. inwestycyjna I em. 97.75 — 98, seria 100.50, II em. 98, 4 proc. dolar. 44.25, 4 proc. konsolidacyjna, grubsze odcinki 68.50, odcinki po 100 zł. 68.50, drobniejsze 68.25, 4 i pół proc. wewnętrzną 67.88, 4 i pół proc. ziemskie 65, 4 i pół proc. ziemskie lwowskie 64.25, 5 proc. Warszawy z roku 1933 — 73.25 — 72.75 — 73.25, po 1.000 zł. 74.75 — 75, 5 proc. Łódź z r. 1933 67.25, 5 proc. Lublina z r. 1933 — 62.50, 5 proc. konwers. 72, 8 proc. pożycz. szkolna 82.75.

AKCJE

Na rynku akcyjnym tendencja była utrzymana, przy większych obrotach akcjami Banku Polskiego. Notowano: Bank Polski 133.50, Cukier 42, Węgiel 44.25 — 44, Lilpopy 95.25, Modrzewów 22, Zieleniewski 83.50, Zyrardów 70, Haberbusch 70, Ostrowiec 82.75 — 83. W obrotach pozagiełdowych: Bank Dyskontowy 40, Rudzki 13.50.

POZAGIEŁDOWE KURSY WIECZORNE

Inwestycyjna I em. 98.
Inwestycyjna II em. 98.
Konwersyjna 72.
Konsolidacyjna 68.25.
Wewnętrzna 67.88.
Dolarówka 44.25.

Giełda zbożowa

Na wczorajszym zebraniu giełdy zbożowo-towarowej w Warszawie ogólny obrót wyniósł 2.292 t., w tem żyta 1.375 t. Notowano za 100 kg, parytet wagon Warszawa w handlu hurtowym, w ładunkach wagonowych pszenica jednolita 20.75—21.25, zbielana 20.25 — 20.75, czerwona szklista 22.25 — 22.75 żyto I st. 14.25—14.75, jęczmień browarny 18.25—18.75, jęczmień I st. 17—17.25, II st. 16.75—17, III-ci stand. 16.50 — 16.75, o wies I st. 15—15.25, II st. 14—14.50 gryka 18.75—19.25, maki pszenne w zależności od gatunku 19—41, pastewna 16—17, żytnia wyciągowa 26—27, żytnia I gat. 24.25—24.75, razowa 19.25—19.75, śrutowa 13.50—14, ziemniaczana „superior” 30.75—31.75 otręby pszenne grube 12.25 — 12.75 średnie i miakie 11.25 — 11.75, żytnie 9.75 — 10.50, jęczmień 9.75—10.25, grochowe 15.50 — 16, mieszanka otrębowo-makuchowa o zawartości 21—23 proc. białka 20—21, mieszanka makuchowa o 27 — 30 proc. białka 21.50—22.50, groch polny 23.50—25.50, zielony 27—28, Victoria 32—34, wyka jara 20—21, peluska 22—24, hubin niebieski 12.25—12.75, żółty 14.50—15, seradela targowa 10—20 o czyst 95 proc 23—24, rzepak zimowy 53.50—54.50, jary 48.50—49.50, rzepak zimowy 47—48, jary 49—50, sienne lina 54—55, słonecznikowe 45—50, mak niebieski 95—97, gorczyca 59—62, konieczyna czerw. surowa bez grubej kianianki 85—95, czyst. 97 proc. 115—125, biała surowa 280—280, o czyst. 97 proc. 310—330, konieczyna szwedzka 180—220, rajgras angielski 100—105, makuchy lina 22.50—24.50, rzepakowe 15.25—15.75, konopne 14—14.50, palmowe — 16.75—17.25, kokosowe 18.50—19, słonecznikowe 21.50 — 22, słoma żytnia w snopkach 4.75—5.25, siano prasowane I gat. 7.50—8, gat. II-gi 6.25—

Rokowania handlowe polsko-holenderskie

W pierwszej połowie marca r. b. rozpoczną się w Hadze rokowania handlowe polsko-holenderskie.

Rokowania te będą miały na celu rozszerzenie obecnie obowiązującego układu kontyngentowego z r. 1936 oraz dostosowanie go do aktualnych potrzeb gospodarczych Polski i Holandji.

W delegacji polskiej, której przewodniczyć będzie wiceminister przemysłu i handlu M. Sokółowski, wezmą udział m. in. naczelnik wydziału tegoż ministerstwa dr. Stoga oraz delegacji inych ministerstw, jak również przedstawiciel rady traktatowej dr. R. Battaglia — wiceprezes izby handlowej polsko-holenderskiej.

Tranzytem przez Polskę Kukurydza z Rumunii do Husztu

HUSZT, 3.3. Na Ruś Podkarpacką przybył pierwszy, od dłuższego czasu transport 7 wagonów rumuńskiej kukurydzy z Bukowiny tranzytem przez Sniatyn — Zaluże — Woronienkę.

Kurs morski

W dniu 1 marca odbyła się w Oficerskim Yacht Clubie inauguracja kursu teoretycznego na stopień sternika jachtowej żeglugi morskiej dla członków Klubu.

Uroczystość zagal kmdr. por. Pławski imieniem Zarządu Głównego O.Y.K. poczem, po przemówieniach kierownika żeglarskiego p. Kozmińskiego i kierownika kursu mgr. Boczara, odbył się wykład inauguracyjny, który wygłosił p. Mieczysław Kusnerz.

Wykłady na kursie trwać będą przez 2 i pół miesiąca poczem absolwenci poddani zostaną egzaminowi teoretycznemu od którego wyniku uzależniony jest udział w zajęciach praktycznych na morzu, jakie odbędą się w sezonie letnim r. b.

Wykładowcami kursu są oficerowie marynarki wojennej oraz członkowie klubu.

Kand. Teol. ZYGFRYD PISARSKI (Piotrków)

Zjazd Polaków Ewangelików

w Warszawie 1939

W dniach 25 i 26 zm. odbył się zjazd Polaków Ewangelików w Warszawie. Był to pierwszy zjazd jaki odbyli Ewangelicy-Polacy w Odrodzonej Polsce, była to pierwsza potężna manifestacja polskiego ewangelicyzmu, urządzona ku czci ś.p. Ks. Leopolda Otto — wielkiego patrioty i bojownika o polskość naszego kościoła. I w tym roku, gdy już minęło przeszło 50 lat od śmierci ś. p. Ks. Leopolda Otto, gdy jednocześnie dokonuje się głęboka przemiana Ewangelicyzmu, który idzie po drodze, wytkniętej przez Tego wielkiego Poprzednika — świat Ewangelicki w Polsce postanowił zmanifestować swe uczucia wdzięczności dla Ks. L. Otto, a jednocześnie i składając hołd Jemu należny, złożyć ślubowanie

wytrwania w wierze Chrystusowej i miłości swej Ojczyzny Polski.

Wielkie to i niezapomniane dni Zjazdu. Ze wszystkich stron Polski — z najdalej zakątków naszego kraju podążyły szerokie rzesze Ewangelickie miłujące swój Kościół i Ojczyznę do Warszawy. Hasło Zjazdu, rzucone przez J. E. Ks. Biskupa D-ra Juliusza Bursche'go, dotarło do każdego serca ewangelickiego, kochającego prawdziwie Kościół swój i Ojczyznę. I oto stolica Polski gościć mogła w swych murach przez 3 dni przybyłych z hołdem Rodaków-Ewangelików. I już w pierwszym dniu zjazdu, zgodnie z porywem serc, udali się przybyli do Warszawy w wielkim pochodzie do Belwederu, składając wieńce tam, gdzie życie swe zakończył Nieśmiertelny Marszałek Józef Piłsudski. Ci cho — w głębokim wzruszeniu przedefilowali uczestnicy zjazdu przed pałacem, pustym dziś — ale tchnącym mocą ducha Geniusza i Wodza Narodu.

Drugi dzień Zjazdu rozpoczął się uroczystym nabożeństwem w kościele św. Trójcy, a odprawionym przez J. E. Ks. Bi-

skupa Bursche'go ku czci poległych za Polskę ewangelików. Przepelniona świątynia i tłumy przed nią najlepiej świadczyły o uczuciach jakie panowały w sercach uczestników Z.P.E.

Po nabożeństwie odbyła się uroczystość odsłonięcia tablicy pamiątkowej na ścianie domu pracy Ks. Leopolda Otto, oraz ślubowania młodzieży. Następnie zaś uformował się olbrzymi około

15.000 liczący pochód,

roczystości. Zjazd w Warszawie przyczynił się do wzmocnienia przekonań niejednego serca. o stworzył oczy wielu na rzeczywistość, w której żyjemy i pokazał, że

Kościół Ewangelicki jest Polski

mimo błędnych usiłowań ludzi, którzy nie mogą się z tym faktem pogodzić i systematycznie mieszają religię z językiem lub narodowością, rozbijając

który poprzedzany pocztami sztandarowymi organizacją wojskowych, oras liczną — bo około 60 osób liczącą grupę Księża Pastora, przybyłych również na zjazd — adał się na grób Nieznanego Żołnierza, a potem na cmentarz oddając hołd poległym za Polskę działaczom i bohaterom. Uroczystość zakończono w sali Ratusza

tym samym jedność Kościelną. Manifestacja jednak warszawska polskiego Ewangelicyzmu najlepiej odzwierciadliła dążności, naszego kościoła i udawadnia, że wszelkie zakusy wprowadzenia doń obcych elementów nie odniosą skutku, a raczej spotkają się zawsze z należyłą odprawą. Ewangelicyzm polski jest silny i zwarty. Ewangelicy

akademią, którą zaszczyteli swą obecnością p. Minister W.R. i O. P. W Świątosławski, p. Minister J. Ulrych, Generał Górecki i t. d. Ostatnim akordem uroczystości było odśpiewanie hymnu państwowego „Jeszcze Polska nie zginęła...”

Dziś mamy te dni zjazdu już poza sobą. Dziś wszyscy wrócili do normalnego trybu życia do szarej codzienności. W sercach jednak na długo pozostanie wspomnienie z minionej u-

Polacy chcą godnie spełniać swe obowiązki względem Kościoła i Ojczyzny. To jest naszym celem — to jest droga, po której kroczyć będziemy. My Polacy Ewangelicy, mając żywo w pamięci Zjazd warszawski — zapatrzeni w duchowe naszego Przewodnika ś. p. Ks. Dr. Leopolda Otto — Twórcy polskiego Ewangelizmu — pójdziemy jego śladami, a dewizą naszą „Bóg i Ojczyzna”.

Nie chcą być kelnerami

szkoła świeci pustkami

Narzekamy na brak fachowców, a jednak są zawody do których chętnych prawie niema. Do takich należy praca w zakładach gastronomicznych.

Stowarzyszenie restauratorów w Warszawie otworzyło przy miejskiej szkole zawodowej spożywczej, dział gastronomiczny. Jego zadaniem ma być kształcenie kelnerów, kuchmistrzów i służby bufetowej.

Ale nie z tego. Do szkoły zapisało się zaledwie 15 osób. Stowarzyszenie restauratorów zaapelowało do członków, aby wpłynęli na zatrudnionych przez nich praktykantów, by ci poszli do szkoły.

Bez skutku.

Większość pracowników restauracyjnych traktuje swe zajęcie jako tymczasowe, czekając na lepsze czasy i ani myśli wiązać się z dzisiejszym swym zawodem na całe życie.

Przyjdzie chyba szkołę zamknąć.

Kogutek
GRYPA PRZEZIĘBIENIE
BÓLE GŁOWY ZĘBÓW itp.
ZAPADAJCIE PROSTO „KOGUTEK-BRYOSEN”
TYLKO W KOSZYKACH
TOREBKACH

Komunikat

Podajemy do publicznej wiadomości: że poczynając od dnia 16 marca br. na obsługiwanych przez nas liniach autobusowych obowiązywać będzie następujący ROZKŁAD JAZDY:

Z Piotrkowa do Bełchatowa przez Wolę Krzystoporską o godz. 7,40 — (w Bełchatowie połączenie do Zelowa i Łasku), 11,30 — 15,30 (w Bełchatowie połączenie do Zelowa i Łasku), 21,30.

Z Piotrkowa do Bełchatowa przez Mzurki o godz. 9,50 — 14,10 — 18,30 (w Bełchatowie połączenie do Szczercowa i Wielunia).

Z Bełchatowa do Piotrkowa przez Wolę Krzystoporską o

Kurs dla kierowników świetlic P. M. S. w Piotrkowie

Odbył się w Piotrkowie jednodniowy kurs świetlicowy dla członków Koła Młodych Polskiej Macierzy Szkolnej w Piotrkowie z udziałem wicedyrektora P. M. S. w Warszawie Świętka. W kursie tym wzięło ponad 50 osób.

Spokój i zadowolenie zapewnia GUM...? **BANZAY** ULTRA-SILCO

ŻELAZKO ELEKTRYCZNE KOSZTUJE TYLKO 13 zł. 50 gr. NA SPŁATY 12-TO MIESIĘCZNE

Wyjaśnienie

W związku z notatką „Wóz Ubezpieczalni Społ., w Piotrkowie skazany na pół roku więzienia”, umieszczonym w Nr. 57 z dnia 3 marca br. „Dziennika Narodowego” — Ubezpieczalnia Społeczna w Piotrkowie Tryb., powołując się na prawo prasowe z dnia 21.XI.

Żelazko elektryczne oszczędza bieliznę

godz. 6,30 — 9,40 12,00 i 16,20.

Z Bełchatowa do Piotrkowa przez Mzurki o godz. 8,20 — 13,35 i 19,30.

Z Bełchatowa do Szczercowa i Wielunia o godz. 19,40.

Z Szczercowa do Bełchatowa i Piotrkowa o godz. 7,30.

Z Bełchatowa do Zelowa i Łasku o godz. 9,35 i 16,35.

Z Woli Krzystoporskiej do

Piotrkowa o godz. 7,00—10,10 12,30 i 16,50.

Z Woli Krzystoporskiej do Bełchatowa o godz. 8,00 — 11,50 — 15,50 i 21,50.

Z poważaniem
Komunikacja Autobusowa
Br. Koziół i H. Oberman

Miasto wobec Publicznej Szkoły Zawodowej Doksztalającej

Na wydatki, związane z prowadzeniem Publicznej Szkoły Dokszt. zawodowej nowy preliminarz budżetu wynosi 25.620 złotych. Przewiduje się 14 klas, z tego 3 klasy zawodów specjalnych i 11 klas mieszanych.

Kino powstaje w Sulejowie

Czynione są przygotowania do otwarcia kinoteatru w Sulejowie. Kino ma się mieścić w sali Straży Pożarnej Sprawą tą zajmują się obywatele z Piotrkowa.

Popierajcie P. C. K.

1938 (Dz.U.R.P. Nr. 89, poz. 608), prosi o zamieszczenie w najbliższym numerze ich pisma następującego wyjaśnienia:

Nieprawdą jest, że skazany na 5 miesięcy więzienia — Józef Baran był woźnym Ubezpieczalni Społecznej w Piotrkowie Tryb. i, że skazany został za przywłaszczenie zgórą 90 zł na szkodę instytucji.

Prawdą natomiast jest, że Józef Baran był pracownikiem Ekspozytury Wojewódzkiego Biura Funduszu Pracy w Piotrkowie i, że skazany został przez Sąd na 6 miesięcy więzienia za nieprawne pobranie zasiłku chorobowego, posługując się sfałszowanymi zaświadczeniami.
Dyrekcja

DO SPRZEDANIA z powodu wyjazdu jest sklep spożywczy w dobrym punkcie i dobrze prosperujący.

Wiadomość w Adm. „Dziennika Narodowego”, Piotrków Tryb., ul. Słowackiego 28.

Składajcie na F.O.N.

Aby zrealizować hasło:
Swój do swego
Pij piwo z browaru
BRAULIŃSKIEGO

CHRZEŚCIJAŃSKA JATKA otwarta została w Piotrkowie, ul. Słowackiego 20. Wszelkie gatunki mięsa wołowego, wieprzowego, baraniego i innych w surowym stanie